Cena numeru pojedynczego 5 marek.

Nr. 173 (1295) Warszawa, Piątek 1 Lipca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk.	140.—
bez odnoszenia	„	180.—
Na prowincji miesięcz.	„	145.—
Zagranicę	„	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA		
w tekście (przed kron.)	Mk.	45
Nekrolog	„	25
zwyczajne	„	20
drobne za jeden wyraz	„	8

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% „

Fantazyjne i firm zagran. o 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 proc. drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 129-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się w sobotę dn. 2 lipca o g. 11 r. w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie. Na porządku dziennym wnioski na Kongres.

Komuniści wobec związków zawodowych.

Jak było do przewidzenia, komuniści, zebrani obecnie na kongresie w Moskwie, za jedno z najpilniejszych swych zadań głoszą konieczność rozbicia międzynarodówki klasowych związków zawodowych w Amsterdamie.

Dziś jedynym właściwie zajęciem komunistów jest walka z socjalistami i związkami zawodowymi, przerywana od czasu do czasu uroczystościami „putschów". O ile jednak rozbijanie partji socjalistycznych szło Moskwie względnie łatwo, o tyle jej krecia robota w związkach zawodowych napotyka na energiczny opór ze strony mas robotniczych. Taktyka „jaczejek" bankrutuje. Organizacje zawodowe pilnie strzegą, aby ciała obce, dotknięte trądem moskiewskim, nie wkradły się do nich, a gdy mimo wszystko nie mogą temu zapobiec, usuwają je natychmiast z pośród siebie.

Komuniści spostrzegli się wreszcie, że ani frazesami rewolucyjnemi, ani metodą kłamstw i oszczerstw, ani przy pomocy jaczejek nie rozsadzą związków zawodowych. Chwycili się tedy innego środka, równie prostego, jak nikczemnego. Oto zaczynają stosować względem związków teror, zwyczajny teror fizyczny. W Dreźnie, a w ostatnich dniach także w Berlinie komuniści urządzili napaści na lokale związków zawodowych. Zmobilizowali w tym celu bezrobotnych, którzy „demonstrowali" przeciwko związkom. Gdy pochód, liczący kilka tysięcy bezrobotnych, zatrzymał się przed domem związkowym w Berlinie, delegacja pochodu zażądała od funkcjonarjuszów związkowych, aby ci przemówili do zebranych. Funkcjonarjusze odmówili, wiedząc z doświadczenia, że komunistom szło o awanturę tylko, wyrazili jednak zgodę przemawiania na specjalnych wiecach dla bezrobotnych, gdzie władze związkowe zdałyby sprawę ze stanu bezrobocia i z czynności związków w tej sprawie. Wówczas tłum wpadł do lokalu, poturbował funkcjonarjuszów, a jednego z nich tow. Sabatha (socjalista niezależny, człowiek starszy i zasłużony dla ruchu zawodowego) zaciągnięto do restauracji i dotkliwie obito.

„Rothe Fahne" — jak przystało na pismo komunistyczne — opisała całe zajście w świetle zupełnie fałszywym, przedstawiając sprawę tak, jakoby funkcjonarjusze związkowi napadli na demonstrantów i wzywając do nowej demonstracji przeciwko związkom. W taki sposób zapomocą taktyki pogromowej i bezczelnego przekręcania faktów, komuniści szczują bezrobotnych przeciwko robotnikom, a szczególnie przeciwko kierownikom związków zawodowych, którzy pełnią obecnie swe obowiązki z narażeniem życia.

Warto przypomnieć, że podczas „putschu" marcowego również posługiwano się bezrobotnymi. Ale wtedy miało to przynajmniej pozory walki przeciwko burżuazji. Obecnie wyzyskuje się nieszczęście ludzi, pozbawionych chleba i dachu, do walki przeciwko organizacjom robotniczym, które niosą pomoc bezrobotnym; zatruwa się dusze zrozpaczonych mas nienawiścią do współbraci-robotników, będących w tem szczęśliwem położeniu, że mają pracę; demoralizuje się ruch robotniczy, siejąc hasła pogromowe. I wszystko dlatego, że komunistom nie udaje się opanować związków, by uczynić je powolnym narzędziem Moskwy i wyprawiać „putsche". Bardzo też możliwe, że „demonstracje" bezrobotnych przeciwko związkom zawodowym są nową formą „drażnienia" policji i wojska. Forma skomplikowana, ale za to bardzo wygodna, albowiem poprzez pogromy związków zawodowych, które w celach samoobrony będą zmuszone uciec się do pomocy policji, możnaby osiągnąć „putsch" z kontrrewolucją i zaszkodzić wiele „żółtym" związkom.

Zdawałoby się, że komuniści, dążąc w sposób tak prowokacyjny i zbrodniczy do rozbijania związków i do podporządkowania ich Moskwie, mogą przynajmniej poszczycić się poważnemi zdobyczami, czy zasługami tam, gdzie są u władzy i gdzie rządzą samowładnie, po dyktatorsku. Mowa, oczywiście, o związkach zawodowych w Rosji.

Otóż niedawno odbył się w Moskwie kongres wszechrosyjski związków zawodowych. O kongresie tym urzędowe agentury komunistyczne rozpowszechniały, utartym już zwyczajem, kłamliwe wiadomości, jakoby związki kwitły i rozwijały się znakomicie pod kierunkiem komunistycznych przywódców. Tymczasem korespondent moskiewski „Gońca socjalistycznego" (zagranicznego organu mieńszewików, wychodzącego w Berlinie) donosi o tym kongresie nadzwyczaj ciekawe szczegóły („Freiheit" berlińska twierdzi, że prawdziwość wiadomości owego korespondenta nie ulega najmniejszej wątpliwości i że każda jego korespondencja wywołuje w szeregach bolszewickich prawdziwą panikę).

Oto co pisze korespondent socjalistyczny: „Na pierwszem posiedzeniu frakcji bolszewickiej kongresu (które odbyło się przed oficjalnym otwarciem kongresu) wysłuchano sprawozdania wszechrosyjskiej Rady Centralnej Związ. Zawod. Przedstawiciel tej Rady — Tomski — uderzył się, pełen skruchy, w piersi, oświadczając, że Rada była zbyteczna i nieczynna i tłómaczył siebie samego tem, że **centrala partji komunistycznej uniemożliwiła Radzie pracę przez swe rozkazy.** Rjazanow, znany marksista i kierownik związków zawodowych, potwierdził wywody Tomskiego i napadł na Radę za to, że nie miała odwagi rozpocząć walkę z centralą komunistyczną. Rjazanow mówił z wielką namiętnością i spowodował, że olbrzymia większość przyjęła rezolucję, żądającą **samodzielności związków zawodowych** i stwierdzającą, że centrala par. komunist. przeszkadzała działalności Rady Centr. Związk. Zawod.

Za tę odwagę centrala komun. postanowiła przykładnie ukarać winnych. Na drugi dzień nie można było otworzyć kongresu, ponieważ Komitet Centralny (komunistów) obradował przez cały dzień. Wieczorem otwarto kongres, ale nie wybrano prezydjum i nie rozpoczęto prac, lecz odłożono wszystko na dzień następny. Następnego dnia jednak znowu zebrała się frakcja bolszewicka, której centrala komunist. przedłożyła następujące **ultimatum: 1) wycofanie rezolucji Rjazanowa, 2) przyjęcie rezolucji, opracowanej przez centralę (!), 3) Rjazanowa i Tomskiego usuwa się z kongresu, wydala się z pracy związkowej i stawia się przed sąd partyjny.**

Frakcja zawrzała oburzeniem. Zjawił się „sam" Lenin i miał trzy mowy, pełne wymyślań. Atmosfera stawała się coraz gorętsza. Rozlegały się coraz gęściej komplimenty, jak dureń, idjota, łotr i t. p. Frakcja nie poddawała się. Lenin oddalił się.

Wieczorem kongres znowu otworzył posiedzenie bez prezydjum. Wysłuchano kilku mów powitalnych. Frakcja bolszewicka uchwaliła wysłać delegację do Lenina z prośbą o rewizję uchwały co do Rjazanowa i Tomskiego. Lenin przyjął delegację i obiecał „poraz ostatni" poddać uchwałę rewizji. Zebrała się centrala komun. i uchwaliła... **utrzymać w mocy poprzednią uchwałę.**

Wówczas frakcja bolszewicka uległa, przyjęła ultimatum centrali, postanawiając zarazem odwołać się do następnego kongresu partyjnego!

Tomskiego i Rjazanowa usunięto z kongresu, centrala komun. przywitała kongres, wybrano prezydjum i wszystko potoczyło się, jak po maśle. Kongres głosował i przyjął rezolucje, przedłożone przez centralę komunistyczną".

Sprawozdanie powyższe jest tak wymowne, że wszelkie komentarze są zbyteczne. Okazuje się, że komuniści doprowadzili związki zawodowe w Rosji do upadku, że rządzą w nich jeszcze tylko dzięki terorowi i gwałtom, że z pośród ich własnych nawet szeregów urasta już opozycja.

I oto ci ludzie, co umieją tylko niszczyć i rozbijać organizacje, demoralizować i tyranizować masy — chcą narzucić się na kierowników organizacji zachodnich, by je zrównać z poziomem bolszewickich związków w Rosji.

Klasowe związki zawodowe, jeśli chcą żyć i spełniać swe zadania, muszą tępić bezwzględnie i niemiłosiernie chorobę moskiewską. Tak zwany komunizm nie jest już obecnie ani „radykalnym" socjalizmem, ani „rewolucyjnym" socjalizmem, ani wogóle żadną formą socjalizmu czy marksizmu, lecz poprostu anarcho-bandytyzmem, spekulującym na nędzy powojennej, na niskich instynktach lumpen-proletarjatu, na karjerowiczostwie ambitnych jednostek, wyzutych z czci i wiary, oraz na słabych umysłach shisteryzowanej części inteligencji obojga płci.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

„Information" o sytuacji na Górnym Śląsku. — Wskazówki dla dyplomatów Ententy. — Korespondencje z Górnego Śląska tow. Caussy. — Oszczerstwa p. Revo z „Humanité".

Ze „śląską zmorą" trzeba skończyć! — woła „Information". „Śląsk jest środowiskiem zarazy, należy wrzód ten przeciąć. Niechże dyplomaci nie ociągają się z załatwieniem tej sprawy, niechże dojdą do jakiejś decyzji".

Autor tego artykułu łudzi się widocznie, że Ententa ma dosyć powagi moralnej i środków działania, by nakazać wszystkim poszanowanie swego autorytetu. W dalszym ciągu jednak sam wyznaje, że wskutek ciągłego odkładania, niezręczności, pogorszyła tę kwestję od dnia, kiedy Korfanty zamianował się wodzem buntu polskiego, a pozwalając niemieckiemu generałowi zainstalować się na teryto rjum plebiscytowem, naprzeciw linji polskich, zmieniła zasadniczo cały charakter tego ruchu, który początkowo mógł być uważany za incydent. Walka przybrała dziś charakter narodowy i niema nadziei spokojnego jej załatwienia za pomocą policji miejscowej, w rodzaju tej, jaką wymyśliła w dn. 11-go czerwca komisja międzyaljancka.

To jest, według autora artykułu, „wojna między Polską, naszą aljantką i Niemcami, naszym wrogiem wczorajszym, czemu trzeba przeszkodzić".

Dochodzi on do wniosku, że następujące dwa punkty powinny stanowić punkt wyjścia dla decyzji Ententy: 1) Niemcy nigdy się nie wyrzekną posiadania Górnego Śląska, nie apelując do „ultima ratio regis" (to jest do siły zbrojnej); 2) żywioł rewolucyjny polski nigdy nie złoży broni, by podpaść pod legalną władzę swych katów — niemieckich funkcjonarjuszy.

„Information" pragnęłaby, żeby jej wskazówki były uwzględnione, ale w końcu, wbrew początkowej pewności co do powagi Ententy, wyraża wątpliwość, czy słowa jej nie będą miały tego samego znaczenia, co legendarnej Kassandry, bo kiedy Kassandra otworzyła usta, Trojańczycy zaczęli się bić na dobre.

Z pośród artykułów prasy burżuazyjnej w sprawie Górnego Śląska, ten jest najlogiczniej-

szy, bo przynajmniej wyraźnie powiada, że żywioł rewolucyjny polski w żadnym razie nie podda się pod władzę niemiecką.

Na tę zgodę dobrowolną „Ententy" możemy jeszcze długo czekać. Niema jej w innych sprawach, tyczących się wszechświatowej polityki zewnętrznej, niema jej dotąd i w sprawie Górnego Śląska. Własne konkurencyjne, imperjalistyczno-ekonomiczne interesy nie pozwalają państwom Ententy prosto i uczciwie sprawy te rozważać. Dobrze więc, że wpływowa „Information" przypomniała o znaczeniu polskiego żywiołu rewolucyjnego, a że Niemcy nie wyrzekną się użycia siły, to jest zrozumiałe, wobec popierania ich przez Anglję i zachowywania w dalszym ciągu owej siły zbrojnej, wbrew postanowieniu traktatu wersalskiego.

Ostatnie wiadomości, które mnie doszły z wiarogodnych źródeł angielskich, głoszą, że Anglja najwyżej (i to nie jest jeszcze pewne), może nam dać Śląsk górniczy, ale bez Gliwic. Projekty odnośnie Gliwic są tu teraz, o ile wiem, rozmaicie komentowane, gdy przed tygodniem były prawie wprost odrzucane.

Życzliwy nam rząd francuski powinien wyciągnąć odpowiednie wnioski z przestrogi „Information", przy śmiałem poparciu polskiej dyplomacji.

Tow. Caussy, czerpiąc swe wiadomości od Niemców, jak sam to przyznaje w dzisiejszym „Populaire", powiada, że „przez przejście Śląska do Polski, robotnicy górnośląscy stracą wszelkie korzyści, wypływające z socjalnych praw niemieckich". „Robotnicy niemieccy — pisze tow. Caussy — pytają ze strachem, czy dobroczynne prawa robotnicze niemieckie będą zachowane przez przyłączenie Śląska do Polski. Większość tych praw, jak ubezpieczenia w razie choroby, emerytura na starość, 8-godzinny dzień pracy, rady robotnicze, przymusowe kontrakty zbiorowe, opieka nad pracą kobiet i dzieci (zwłaszcza inspekcja pracy w kopalniach znakomicie zorganizowana), a w końcu reprezentacja robotnicza przy Radzie Ekonomicznej Rządowej — nie istnieje (?) w Polsce, a wprowadzenie ich do tej pory nie jest przewidziane. Sejm polski uchwalił prawo autonomji Śląska, które powiada, że emeryci zachowują swoje pensje, ale niema tam mowy o innych prawach robotniczych. Gdy widziałem Korfantego i zapytałem go, co zamierza w tym względzie postanowić, odpwiedział mi, że niema **pretensji do tego, by walczyć z kapitalistami"**.

Gdyby p. Korfanty chciał się poważnie nad tem pytaniem zastanowić, powinien był odpowiedzieć, że nie jest dyktatorem, by w tych sprawach coś postanawiać, a że nie ma zamiaru walczyć z kapitalistami, to pochwalą nawet niemieckie sfery burżuazji kapitalistycznej, ale takie oświadczenie z ust polskich wielce szkodzi sprawie Śląska—przez nieprzyjaciół i przeciwników będzie ono wyzyskiwane przeciw nam, a przyjaciele załamią ręce, że coś podobnego, idącego wbrew wszelkim naszym interesom, mógł pan Korfanty oświadczyć,

P. P. S. kilkakrotnie i uroczyście oświadczała, że proletarjat na Śląsku wszystkie swe prawa zachowa i jeżeli tow. Caussy widział się z istotnymi przedstawicielami polskiej klasy pracującej, to jest z socjalistami, to prawdopodobnie go informowano, że p. Korfanty nie reprezentuje całego Śląska, że ponad nim jest Sejm, który będzie musiał prawa robotnicze na Śląsku zachować, bo do tego zmusi go cały polski proletarjat i nasi towarzysze z P. P. S.

Tow. Caussy w przyszłym numerze obiecał nam dać opinje polskich przywódców. Czekamy na to, a tymczasem powiem jeszcze o niektórych żalach niemieckich, przytaczanych przez tow. Caussy, jak np., że Niemcy nie mają armji, a Polska ma przymusową służbę wojskową (nasi towarzysze objaśnią tow. Caussy, że ludność Śląska ma być przez 5 lat ze służby wojskowej zwolniona, a co się tyczy niemieckiej armji, to przecież istnieje ona pod rozmaitemi postaciami i może tow. Caussy przyjrzeć się jej nawet na Śląsku). Skarżą się Niemcy na polski klerykalizm, bo „w Polsce gospodarzami są księża". Jakgdyby na Śląsku nie było klerykalizmu i polskiego i niemieckiego! Ale najwięcej obawiają się niemieccy przywódcy ruchu robotniczego, że ustanie ich rola protekcyjna germanizatorska.

„Robotnicy na Śląsku — twierdzi dalej tow. Caussy — są Polakami, a niemieccy stanowią mniejszość, ale naogół trudno wiedzieć, którzy mają uczucia niemieckie, a którzy polskie, z wyjątkiem robotników warsztatowych, kolejowych i z pewnych specjalności metalurgicznych, którzy przybyli z Niemiec, wszyscy inni są Polakami, a z pośród nich — wykwalifikowani, uważają się za Niemców, a górnicy i zwykli robotnicy za Polaków". Po podaniu statystyk syndykalistycznych, tow. Caussy stwierdza, że ogół polskich robotników stanowi 60 proc. i ma te przewagę, że tworzy zwarty blok przeciwko rozpierzchłym Niemcom. Sekretarz górników niemieckich powiedział do tow. Caussy: „górnicy z Pszczyny i Rybnika są w większości wyraźnymi Polakami i w jednym tylko okręgu Królewska Huta Niemcy mają większość" (nie odliczając przybyłych Niemców. Przyp. korespondenta). Ale mniejszość niemiecka, która kieruje ruchem robotniczym, jest za tem, by Śląsk został przy Niemczech, z powodów, wyżej już przezemnie przytoczonych i innych, o których tow. Caussy sam powiada, że w **niczem się nie różnią od oficjalnej propagandy niemieckiej.**

Z punktu widzenia syndykalistycznego, Niemcy uważają, że przyłączenie Śląska do Polski byłoby katastrofą, bo w razie bezrobocia w Polsce, musiałyby, w myśl solidarności, wypróżnić kasy syndykalistyczne śląskie, bo faktycznie połowa robotników śląskich grupuje się w 2-ch organizacjach, bardzo silnych w Polsce: górniczej i metalowej. Stąd też i niemiecki płacz, bo w razie strajku na Górnym Śląsku, koszty miejscowych strajków ponosi ogół niemieckich syndykatów. Ten motyw, jak widać z plebiscytu, dla polskich robotników jest niedostateczny, dla nich jest najważniejszą rzeczą, że przybywa nam 350 tys. robotników górnośląskich, co na rozwój nie tylko wewnętrzny Polski, ale na cały ruch robotniczy międzynarodowy — może mieć tylko wpływ dobroczynny.

Do tych, których trzeba przed proletarjatem biczować, należy Revo, korespondent „l'Humanité" z Berlina. „Humanité", zazdroszcząc sławy tow. Caussy z „Populaire'a", wysłała p. Revo na teren plebiscytowy. Revo zatytułował całą sprawę „Powstaniem Korfantego". Rozwodzić się nad jego listami nie myślę, niech nam wystarczy ostatnie zdanie: „Dla proletarjusza polskiego na Górnym Śląsku Niemiec jest nieprzyjacielem społecznym, a nie narodowym; dlatego górnicy i robotnicy górnośląscy wpadli w pułapkę Korfantego i myśląc, że będą zwalczać burżuazję niemiecka, postanowili podtrzymać akcję nacjonalistyczną Korfantego". Według p. Revo — ten proletarjat już jest tak bezmyślnym, że nie wie i nie rozumie, o co walczy. Gdyby „Revo" nie był przedewszystkiem człowiekiem tępym, toby wiedział, że proletarjat walczący, jak sam mówi, nie przestanie przecie dalej walczyć i przeciw polskiemu kapitalizmowi, ale tymczasem chce się pozbyć niemieckich hakatystów. Głównym celem 2-ch jego korespondencji jest wykazać, że P. P. S. znajduje się na usługach Korfantego i z nim razem zwalcza wyzwoleńczy ruch robotniczy polski na Śląsku; ale, na szczęście, opiekują się tam proletarjatem niemieccy bolszewicy, w rozmaitych miejscowościach odnoszący zwycięstwa!

Niechże ta insynuacja nauczy polski proletarjat, jakiemi środkami posługują się zawodowi oszczercy. **Hieronimko.**

Paryż 24 czerwca 1921 r.

Mały feljeton.

Chorobliwa żądza

En-decy przeszli do opozycji. Nic w tem nowego. Dziwna ta partja, ogarnięta szałem megalomanji, właściwie od nastania Niepodległej Polski bezustannie przeciwko niej oponuje. Oponowała ohydnej pamięci i wciąż złowróżbnym zamachem styczniowym w r. 1919, oponowała w Paryżu, przeciwstawiając Komitet Narodowy rządowi prawowitemu, oponowała przygotowując wtóry zamach w lecie r. 1919 go, oponowała wreszcie — że pominę mnóstwo drobniejszych posunięć tej anarchistycznej partji — w lecie 1920 roku, tworząc „armję rezerwową" w Poznaniu i przygotowując w razie przegranej pod Warszawą swój rząd, rząd „jedynie narodowy". „Opozycja" ta zawsze nosiła charakter zamachowy.

Jakie jest źródło psychiczne tej stałej frondy, tej taktyki, grzącej wciąż rozpaleniem wojny domowej, tak pożądanej dla Niemiec i dla Sowdepji? Zazdrość. Dzika, wściekła, szalejąca i dusząca się w bezsilnym gniewie zazdrość. Zazdrość tumanem ślepoty zasłaniająca oczy na „dobro narodu", które jako hasło jest na ustach en-deka cynicznem kłamstwem. Nie o dobro narodu idzie im, lecz o władzę, za jakąkolwiek cenę zdobytą. Zrozumiało to nawet wielu ex-endeków. I dlatego w miarę lat trwania państwa widzimy stały, konsekwentny odpływ przyjaciół endeckich i coraz powszechniejszą odrazę, jaką ta partja budzi wśród żywiołów tak nawet prawicowych, jak Narodowe Zjednoczenie Ludowe. Dobitny wyraz dała temu uczuciu ta grupa, publicznie piętnując przed kilku dniami en-deków, poetycznie i hyperbolicznie nazywających się „Związkiem Ludowo-Narodowym" jako żywioł antypaństwowy i anarchiczny. A przecie Skulski et C-ie dobrze, nawskroś znają dawnych swoich przyjaciół.

Ta chorobliwa żądza władzy spotyka się słusznie z bezlitosnem szyderstwem. Albowiem jedno jeszcze mogłoby ją usprawiedliwić: — wielkie talenty. Tymczasem Dmowski i jego przyjaciele, b. Komitet Narodowy, dyplomaci i ministrowie z poręki en-deckiej (Karpiński, Grabski, Rybarski, Weinfeld, Zamojski, Lubomirski, Paderewski i t. d.) wykazali absolutną nieudolność w odpowiednich działach pracy państwowej. Tak więc do powszechnej odrazy, jaką en-decy otoczyli swą partję od lat dwudziestu, dodać należy — nieudolność.

Pewien poseł w prywatnej rozmowie wyraził się, iż en-decy dlatego stanowią partję tak bezwzględnie szkodliwą i tak beznadziejnie jałową, iż narodzili się, dojrzeli i przejrzeli w okresie niewoli. Niepodległość spadła na ich głowy jak dachówka. Ci systematyczni i bezwzględni wrogowie niepodległościowców, myślący co najwyżej o „awtonomji", z chwilą zrealizowania się programu niepodległościowców, złamali się i zginęli moralnie. Albowiem taka taktyka, jaką oni prowadzili nie może nie pozostawić głębokich wynaturzeń w psychice. To też listopad 1918 roku zastał ich zdezorjentowanych, oszołomionych i przerażonych. Odtąd są oni już zdolni tylko do wybryków, zamachów, awantur i wrzasków.

Na tem tle dopiero w całej jaskrawości występuje anarchistyczne „Liberum Veto" z dn. 23 czerwca, w którem „Związek Lud. Narodowy" oświadczył przez usta naturalnie ks. Lutosławskiego, iż oni ustawę uchwaloną przez najwyższą władzę Rptej, przez Sejm suwerenny (o ubezpieczeniach państwowych), uważają za „nieważną". Byłyby to słowa złowrogie i mogłyby istotnie zaważyć na losach Rptej, gdyby je wypowiedziano w Sejmie — dwieście lat temu. Dzisiaj mimo ich „veto" ustawa pozostanie ustawą, ale do zbrodniczych zakusów, stawiających en-deków w jednym szeregu z komunistami, przybywa jeszcze jeden kajdaniarski klejnot. Wybory dadzą odpowiedź na ich szalejącą bezmyślność. Tym czynem położyli oni kropkę nad i.

Zysław.

Z pobytu delegacji międzynarodówki zawodowej na Górnym Śląsku.

Wywiad współpracownika „Vorwärtsu" z tow. Jouhaux i Fimmen'em, o którym depesze doniosły przed paru dniami, miał następujący przebieg. Delegaci opowiedzieli dziennikarzowi swe wrażenia (o których jednak sprawozdawca ani słowa nie mówi!), a w końcu wręczyli mu piśmienną deklarację następującej treści: „Delegacja międzynarodówki zawodowej, wracająca z Górnego Śląska, jest zdania, że rozwiązanie spraw tamtejszych polega na polityce zgody i porozumienia robotników obu narodowości. **Delegacja sądzi, że polityka ucisku, zalecana przez pewne czynniki polityczne, wyznaniowe i wojskowe po stronie niemieckiej, jest nietylko błędem psychologicznym, lecz kryje w sobie także mnóstwo największych niebezpieczeństw dla najbliższej przyszłości.** Robotnicy winni tedy nie przyłączać się do tego rodzaju poglądu, a ponadto pogląd taki energicznie zwalczać. Polityka taka mogłaby tylko zaszkodzić sprawie niemieckiej i posłużyć elementom wojskowym do podniesienia swej powagi z wyłączną korzyścią dla reakcji wewnątrz Niemiec".

Deklaracja ta zasługuje na uwagę z dwu względów: 1) zwraca się z napomnieniami i zarzutami wyłącznie w stronę Niemiec i 2) wykazuje, że delegaci doskonale zdają sobie sprawę ze ścisłej łączności reakcyjnej polityki niemieckiej na Śląsku z ruchem reakcyjnym w samych Niemczech i z niebezpieczeństw, mogących wyniknąć z tego powodu. Wręczając deklarację tę na piśmie, delegaci podkreślili przez to, iż przypisują wielką wagę do ścisłego oddania ich poglądów. Deklaracja nabiera przez to znaczenia aktu politycznego, z którym będą się musieli liczyć urzędowi przedstawiciele Ententy. Fakt, że **Niemcy występują w tej deklaracji w roli oskarżonych**, jest dla Polski bardzo dodatni i korzystny. Należy to tylko umiejętnie wyzyskać w interesie żądań polskich.

W dalszym ciągu wywiadu tow. Jouhaux oświadczył, że nie chce mówić o tem, kto zawinił w sprawie powstania ani o innych zjawiskach, które towarzyszyły powstaniu, lecz wyłącznie o wrażeniach odniesionych z rozmów z komitetem 12-tu i pełnomocnikami niemieckimi w Opolu w sprawie różnic, jakie ujawniły się między tym komitetem a Komisją Aljancką.

„Zdaje mi się — oświadczył tow. Jouhaux — że przedstawiciele partji niemieckich znajdują się od kilku dni na mylnej drodze. Odniosłem nawet wrażenie, że mogą oni dzięki swemu nieprzejednaniu narazić sprawę własną na dotkliwy szwank i w najniezręczniejszy sposób pozbyć się dużych sympatji, jakie Niemcy uzyskały przez swe dotychczasowe zachowanie się na Śląsku. Pod wodzą księdza Ulitzki zajmują oni stanowisko, że nie można pomyśleć o powrocie normalnych stosunków, zanim nie nastąpi bezwzględne oczyszczenie całego Śląska przy pomocy siły. Odrzucają oni myśl o amnestji pod pozorem, że powstańcy pochodzą przeważnie z poza kraju. **Twierdzenie to jest w każdym razie nieprawdziwe.** Otóż, właśnie w interesie przyszłości Śląska należałoby się wystrzegać tego, aby te warstwy robotnicze, które brały udział w powstaniu, doprowadzone zostały dzięki taktyce nieprzejednania do rozpaczy. Byłyby one zmuszone opuścić kraj, który dzięki ich pracy rozwinął się i powstałoby nawet niebezpieczeństwo, że przed opuszczeniem kraju zniszczą urządzenia przemysłowe, co leży w ich mocy i co dla całego przemysłu górnośląskiego miałoby znaczenie katastrofalne. Wiem zresztą, że znaczna część towarzyszy niemieckich ze związków zawodowych myśli tak samo, jak my i sądzę, że nastrój sfer niemieckich w Opolu nie odpowiada już poglądom najbliżej dotkniętych, w ognisku powstania.

Znamiennem dla tego niebezpiecznego sposobu patrzenia było powiedzenie pełnomocnika niemieckiego przy Komisji Aljanckiej — hr. Praschmy — wobec nas w Opolu. Wizyta nasza u tego pana była zresztą b. krótka, gdy, przetrzymawszy nas w przedpokoju przez trzy kwadranse, pożegnał nas po upływie 10 minut rozmowy, tłomacząc się, iż musi odejść. Mogliśmy jednakowoż przez ten krótki czas poruszyć sprawę amnestji. **Praschma okazał najzupełniejszą nieustępliwość.** Na moją uwagę, że zalecana przezeń polityka ucisku byłaby trudna do wypełnienia i bardzo uciążliwa chociażby z tego już względu, że Komisja Aljancka posiada względnie małą liczbę wojska, odpowiedział on: **„Wojska Ententy mają przecież tanki"**.

Nie potrzebuję dłużej się rozwodzić, jak zgubną pod każdym względem jest w naszych oczach tego rodzaju nastrój ducha. Kto chce sprawę Śląska rozwiązać wyłącznie zapomocą tanków, zdaje się nie być świadom skutków podobnej polityki gwałtów. Ale niemiecka klasa robotnicza zrozumie to".

Jak widać gościna tow. Jouhaux i Fimmen'a u Niemców śląskich przyniosła bardzo cenne wrażenia, aczkolwiek nie bardzo miłe. Towarzysze nasi mogli przekonać się, co warta była sympatja, jaką Europa obdarzała Niemców za ich zachowanie się na Śląsku. Była to sympatja, urabiana przez agitację niemiecką i przyjaciół Niemiec, która pierzchła przy zetknięciu z rzeczywistością, z prawdziwymi Niemcami, wyrazicielami kursu obecnej polityki niemieckiej, rzekomo demokratycznej.

Współpracownk „Vorwärts'u", słuchając aktu oskarżenia tow. Jouhaux stropił się niewątpliwie i począł usprawiedliwiać... hr. Praschmę, którego „nierozsądne" słowa odzwierciadlają jakoby nastrój Niemców śląskich, obawiających się, aby powstanie śląskie nie zaciążyło przy rozstrzyganiu przyszłości Śląska.

Tu tow. Jouhaux zrobiło się żal rozmówcy i pocieszył go na pożegnanie, oświadczając: „Według mojego przekonania obawa ta jest zupełnie nieuzasadniona. Powstanie polskie, które przedewszystkiem było buntem przeciwko Komisji Aljanckiej, tylko zaszkodziło sprawie polskiej. Przyznają to też otwarcie rozważni przywódcy robotników polskich".

Ponieważ wywiadu swego tow. Jouhaux nie podał na piśmie, nie wiemy czy ostatnie jego słowa nie zostały zniekształcone przez sprawozdawcę. Dlatego też nie będziemy ich prostowali, poprzestając na uwadze, że powstanie śląskie miało przecież conajmniej tę dobrą stronę, że tow. Jouhaux i Fimmen mogli się przekonać o stosunkach na Śląsku.

„Vorwärts", po przytoczeniu wywiadu, oświadcza od siebie, że „czuje się w obowiązku zwrócić uwagę wszystkich odpowiedzialnych kół i całego proletarjatu niemieckiego na powagę i znaczenie wynurzeń delegatów".

Organ Stinnesa „Deutsche Allgemeine Zeitung" atakuje wywody tow. Jouhaux, twierdząc, że Niemcy na Śląsku nie prowadzą polityki ucisku i powołując się na to, że na Śląsku zgodnie pracują wszystkie partje niemieckie, nie wyłączając socjalistów prawicy, w których imieniu dr. Köster, członek delegacji parlamentu niemieckiego, która niedawno odwiedziła Śląsk, przyłączył się do polityki przedstawicieli partji niemieckich na Śląsku.

Na te zarzuty słusznie odpowiada „Freiheit", że jeżeli socjaliści prawicy wraz z Kösterem stanęli na stanowisku „tankowem" Praschmy, to przez to krytyka tow. Jouhaux nie utraci nic na wadze, przeciwnie obciąża tylko socjalistów prawicy, jako współwinowajców zgubnej polityki.

Przy sposobności warto jeszcze raz podkreślić, jak kłamliwe są doniesienia niemieckie o niewinnym charakterze „samoobrony" niemieckiej, składającej się jakoby z ludności miejscowej Śląska (zwłaszcza „Vorwärts" kruszy kopje w obronie gen. Hoefera i „samoobrony"). Otóż nawet polakożerczy korespondent (Niemiec) polakożerczego „Manchester Guardian" pisze, **że na całym froncie niemieckim na Śląsku nie widać ani jednej flagi republikańskiej, natomiast we wszystkich oddziałach „samoobrony" powiewają sztandary czarno - biało - czerwone, a hełmy wielu żołnierzy ozdobione są krzyżem hakowatym** (oznaka monarchicznych wojsk niemieckich).

Zbyteczne tłomaczyć, jakim duchem przesiąknięta jest ta „samoobrona"!

Jak dla „Orbisu" już się okrada kolej!

W artykule z przed kilku dni, o umowie p. Jasińskiego z „Orbisem", wykazaliśmy, jakie to wielkie korzyści zapewnia ta umowa „Orbisowi" ze szkodą skarbu kolejowego. Prócz haraczu płaconego za sprzedaż biletów (1 i pół do 2 i pół proc. od obrotu) ma kolej dostarczyć jeszcze „Orbisowi" wszelkich dla sprzedaży biletów urządzeń.

Pokazuje się wszakże, że na tem, co umowa Orbisowi zapewnia, jeszcze nie koniec. Bo M. K. Ż. — poza kontraktem! — przyznaje Orbisowi dalsze jeszcze udogodnienia, na koszt kolei. A mianowicie:

Kolej drukuje dla Orbisu bilety. Skoro Orbis za sprzedaż tych biletów ściąga podwójną prowizję od publiczności i od skarbu kolejowego, przeto zupełnie słusznem jest, by dostawę tych biletów, na których tyle zarabia, Orbis sam sobie opłacił. Takie też z początku było zarządzenie.

Jednakże p. Jasiński namyślił się, że Orbis „za mało" jeszcze zarabia, a kraj za mało traci. Zniósł więc poprzednie zarządzenie i postanowił, że dostawa biletów dla Orbisu odbywać się będzie na koszt skarbu kolejowego. Świadczy o tem następujące pismo M. K. Ż. do Orbisu:

Warszawa, dnia 10 czerwca 1921 r.

Do Polskiego Biura Podróży „Orbis" we Lwowie.

ul. 3-go maja nr. 5.

W odpowiedzi na przedstawienie z d. 9 czerwca 1921 r. Ministerjum Kolei Żelaznych oznajmia, że, przychylając się do naprowadzonych wywodów, **uchyla swe rozporządzenie**, wydane Dyrekcjom przy piśmie F. 1682 z dnia 30/V b. r., a podane do wiadomości Szanownego biura przy piśmie F. 1795 z dnia 6/VI b. r.

Równocześnie otrzymuje Dyrekcja k. p. polecenie, by przepisy w sprawie wysyłki biletów **dla własnych kas biletowych, stosowały także do wysyłek materjałów biletowych dla poszczególnych biur Szanownej Spółki.**

Drukarnia biletów dostawi zatem materjał biletowy na dworzec kolejowy **własnym kosztem** i nada do **bezpłatnego** przewozu w sposób, ustalony **przepisami**. Za dostarczone przez drukarnię skrzynie do opakowania przesyłki, zwróci Szanowna Spółka **własne koszty**. Skrzynie przechodzą na jej **własność**".

Z jaką to rozrzewniającą czułością troska się p. Jasiński, by Orbis na kolei zarobił jak najwięcej! O to, że kolej na tym traci, pana ministra kolei głowa nie boli.

Ale i na tym jeszcze nie koniec. Kolej wyświadcza bowiem Orbisowi jeszcze dalsze przysługi. Mianowicie w tych dniach nadeszła ze Lwowa do Warszawy dla „Orbisu", większa przesyłka nadzwyczajna, t. j. „ekspress" z drukami. Przesyłka ta, ważąca 915 klgr., przyszła na polecenie dyrekcji lwowskiej — **zupełnie bezpłatnie!**

Stosownie do taryfy **winien był Orbis zapłacić za to 16,192 mk.!**

Ale nie zapłacił nic, bo p. Jasiński boi się, by Orbis za mało nie zarobił.

Blisko 40 mil., które skarb kolei, tracić będzie rocznie na rzecz Orbisu, nie licząc haraczu ściąganego od publiczności, to w oczach p. Jasińskiego i jego orbisowych spólników interes widocznie ze „kiepski". Więc jeszcze poza kontraktem naciąga się i skubie skarb kolei na różne możliwe sposoby, byle tylko Orbis zyskał jak najwięcej.

W poprzednim artykule wspominaliśmy o tem, że dyrekcja kolei we Lwowie otworzyła w mieście w gmachu własnym, miejskie biuro sprzedaży biletów, które przy pomocy 2 licho płatnych manipulantek funkcjonowało bardzo dobrze i przynosiło kolei dochody.

Otóż — jak się dowiadujemy — wydał obecnie p. Jasiński polecenie, by biuro to, stanowiące taką wygodę dla publiczności, **zamknąć!** Że przytem traci kolej, że jest to i ze szkodą publiczności, o to zupełnie nie troszczy się p. Jasiński, wpatrzony w Orbis i w swoją przyszłą w nim dyrekturę — jak w tęczę.

Zapytujemy jednak publicznie, jakiem prawem p. Jasiński przyznaje Orbisowi różne dalsze udogodnienia poza umową, która tej „Szanownej Spółce" i tak już miljonowe na koszt kraju zapewnia zyski? Jak śmie minister kolejowy tak już bezwstydnie naciągać własną kolej — dla korzyści jakiejś firmy prywatnej?!

Czy Polskie Koleje Państwowe to folwark p. Jasińskiego, na którym może on się rządzić jak szara gęś?!

Czyż niema już nikogo w Radzie Ministrów lub Sejmie, ktoby tym rządom tamę jakaś położył?!...

Kcz.

Odczyt tow. H. Diamanda w sprawie żydowskiej.

W ubiegły wtorek poseł tow. Herman Diamand przemawiał wobec przepełnionej sali w Towarzystwie Hygienicznem na temat Sprawy żydowskiej w Polsce i stosunku do tej sprawy zagranicy. Odczyt miał wielkie powodzenie i powinien pozostawić głęboki ślad w świadomości słuchaczy. Żałować należy, że robotników na odczycie było niewielu. Uświadomienie w sprawie żydowskiej jest u nas bardzo małe. Powodujemy się najczęściej w tej sprawie stosunkiem uczuciowym, wrażeniami, antypatjami, przesądami i t. p.. Zaś stosunek klasy robotniczej polskiej, jak i całego zresztą społeczeństwa, powinien być odmienny. Społeczeństwo powinno wreszcie zrozumieć sprawę żydowską. Zrozumienie jest punktem wyjścia dla jej rozwiązania, to znaczy do porozumienia chrześcian i żydów, do zbudowania współżycia tych dwuch grup wyznaniowych na zasadach rozumu, prawa, sprawiedliwości.

Zasady tego współżycia dzisiaj są zgoła odmienne. Społeczeństwo polskie w przeważnej części swojej załatwia ten stosunek w ten sposób, że dąży do wyparcia żydów z Polski, do zabrzydzenia, jak wyraził się prelegent, żydom życia w takim stopniu, aby życie dla nich u nas stało się niemożliwem, aby sobie poszli. Tow. Diamand zwraca uwagę na całą fantastyczność takiego stosunku. Bo żydzi nie pójdą. Siłą ich zmusić do masowej emigracji nie można, bo na to sposobów niema, a prześladowania budzą tylko opór. Prześladowania budzą i organizują nacjonalizm żydowski, organizują siły odśrodkowe, wrogie dla państwa polskiego. W interesie państwa leży zorganizowanie współżycia, antysemityzm więcej szkodzi Polakom-chrześcijanom, niż obywatelom polskim, wyznania żydowskiego. Obniża kulturę, poziom moralny społeczeństwa, urabia Polsce na zewnątrz opinję fortecy reakcji, odwraca od niej sympatje demokratycznych, postępowych społeczeństw. Metody naszego państwowego współżycia są w znacznej części pochodzenia pruskiego i rosyjskiego. Rosja prześladowała nietylko żydów, prześladowała Polaków i katolików, jakiż te prześladowania dały wynik: zginęła potęga moskiewska. Pod wpływem prześladowań odporność polska wzrastała, urabiały się charaktery, budziło męstwo. Tak samo było w Prusiech, gdzie pod wpływem prześladowań społeczeństwo polskie zorganizowało się naprzekór Niemcom.

Nietylko metody państwowego stosunku do żydów są złe, ale i stosunek społeczeństwa polskiego do żydów u nas jest w najwyższym stopniu szkodliwy dla sprawy narodowej. Ten stosunek zbudowany jest na zasadzie nienawiści. Tow. Diamand opowiada, że gdy na zaproszenie klubów sejmowych wyłożył za ministerstwa Grabskiego pogląd na właściwy stosunek marki do korony, sprzeczny z poglądem Grabskiego, słuchacze zgodzili się z nim najzupełniej. Gdy wyszedł, zabrał głos Skarbek i wystarczyło kilka słów, aby przekreślić cały wpływ wywodów socjalisty. Pan Skarbek powiedział: jakżebyście mogli posłuchać wywodów Diamanda, przecież on działa w interesie żydów!" Po głosowaniu ci sami chłopi przychodzili do socjalisty, aby mu wypowiedzieć żal z wyniku tego głosowania. Wynik był prosty: żydzi galicyjscy wywieźli swoje korony do Rumunji i tam wymienili je na rumuńskie „lei"..

Wiadomo, że poseł Diamand jeździł do Anglji na prośbę rządu polskiego w sprawie Śląska. Tam miał sposobność przyjrzeć się stosunkowi żydów angielskich do polskich. U nas często mówi się o solidarności międzynarodowej żydów i o szkodzie, jaką ta solidarność wyrządza państwu polskiemu. Z tej solidarności miał się urodzić „Traktat o mniejszościach narodowych". Traktat ten ma przedewszystkiem na celu obronę interesów religijnych żydów: szkołę wyznaniową, zachowywanie sabatu. Ależ, najwięksi wrogowie żydów u nas niczego więcej nie pragną, jak tego, aby żydzi zachowywali sabat, chodzili w długich kapotach, nosili piękne loczki, zwane pejsami, mówili po żydowsku, wogóle zachowywali się tak, jak gdyby istniało jeszcze średniowieczne ghetto i żyd był poza prawem! Otóż w okręgu żydowskim, z którego posłuje tow. Diamand znane jest przysłowie, które głosi, że „do barszczu nie trzeba zębów". Nie warto było uchwalać przepisów tego traktatu, które mają zabezpieczyć prawa domniemane żydów, te prawa, których nikt nie kwestjonuje, nawet wrogowie żydów.

Dlaczego tak się stało, tłómaczy to tow. D. pobożnością społeczeństwa angielskiego, wśród którego żyją żydzi angielscy. Oni są tak samo pobożni, jak anglikanie. Obserwują święta, chodzą do kościoła. Gdy żydzi skarżą się na los swój, pragnęliby zabezpieczyć im wolność wyznania, co do innych gwarancji zdają sobie sprawę, że są zgoła bezsilni, bo do spraw wewnętrznych obcego państwa wtrącać się nie mogą i nie chcą.

Palestynę Anglicy ogłosili kolonją angielską czy anglo-żydowską, ale było to czasu wojny, kiedy Palestyna była Anglikom bardzo potrzebna, jako podstawa operacyjna. Dziś gubernator angielski Sir Herbert Samuel stara się zaprowadzić tam porządek mocno niepewny z powodu obecności Arabów i Syryjczyków.

Tow. Diamand wierzy, że stosunek społeczeństwa polskiego do żydów zmieni się. Musi się zmienić. Sytuacja geograficzna Polski wymagaześrodkowania wysiłków, podporządkowania odśrodkowych tendencji wyznaniowych czy etnograficznych jednej naczelnej zasadzie życia państwowego: obrony granic wobec zewnętrznego wroga. Tow. D. jest zasadniczym antymilitarystą i wrogiem wojny, ale bronić państwa i ojczyzny muszą wszyscy obywatele. Zdziczenie wywołane wojną, upadek moralności—ustanie. Okrutne i ohydne wypadki znęcania się nad żydami nie powtórzą się. Nastąpić musi porozumienie w dobrze zrozumianym interesie państwa i całego społeczeństwa. I państwo nauczy się korzystać z sił i talentów żydowskich. Zamiast walki na śmierć i życie musi zapanować kooperacja w dziedzinie handlu i przemysłu. Żyd, któremu wyrwano brodę i który mimo to zachowuje jej resztki jest na pewno sympatyczniejszym od tych, co ze strachu przed pijaną tłuszczą golą nietylko brody, ale i wąsy. Są to tchórze, a ten biedny żyd, który wierzy, że religja nakazuje mu noszenie długiej brody i który cierpi za to, że ją nosi, przedstawia wartość charakteru, wartość moralną, którą i państwo polskie nauczy się szanować i korzystać z niej dla celów ogólnych.

Ten jedyny argument współżycia: **polski interes państwowy** i z żydów uczyni obywateli. Rozproszeni po całem państwie,ześrodkowani po miastach otrzymać muszą zupełne istotne równouprawnienie. Porzucą tedy odśrodkowe tendencje, które obudziły w nich prześladowania. I na tym tle dokona się zbliżenie, porozumienie, zgoda grup wyznaniowych dla wspólnego celu, dla wybudowania niepodległego, wolnego na zewnątrz i od wewnątrz państwa polskiego.

R. K.

Zapytania pod adresem nowego ministra sprawiedliwości.

Czy wiadomo p. ministrowi, że mianowany przed pół rokiem, nie mający żadnych po temu kwalifikacji naukowych, sędzia pokoju m. Radomia, p. Józef Pituła, pomimo, iż pobiera ze skarbu polskiego wynagrodzenie i winien pełnić obowiązki Sędziego Pokoju, dotąd jest pomocnikiem pana prezesa sądu w jego działalności polityczno-agitacyjnej na prowincji w przygotowywaniu okręgu wyborczego?

A może to stanowisko czwartego sędziego pokoju dla miasta Radomia jest zbyteczne, skoro dotąd bez pomocy pana Pituły sprawy idą?

Czy prawdą jest, że po zmarłym w Sandomierzu notarjuszu pozostało kilkaset aktów notarjalnych nie podpisanych, że z tego tytułu wobec nieważności aktów sprzedawcy rugują przez Sąd Okręgowy Radomski nabywców, a Ministerjum Sprawiedliwości jest bezradne, gdy obywatelom dzieje się krzywda?

II Zjazd Związku górników w Polsce.

W niedzielę, 26 czerwca przed południem w sali Związku Stow. Rob. przy ulicy Dunajewskiego w Krakowie rozpoczął obrady II Zjazd delegatów Związku robotników przemysłu górniczego w Polsce. W Zjeździe brało udział 77 delegatów Związku) 8 członków zarządu, 17 urzędników. Górny Śląsk reprezentują tow. Jerzy Białecki, Antoni Czajor i Józef Adamek. Z ramienia Centralnej Komisji Związków Zawodowych uczestniczył poseł tow. Żuławski, Centralnego Wydziału Kobiecego tow. Woszczyńska, krak. Rady robotniczej tow. dr. W. Kuźniar, Centralnego Komitetu Wyk. P.P.S. poseł tow. Pużak. Rząd reprezentują pp.: Adam Konopczyński, radca min. pracy i opieki społ., inż. Henryk Adamowicz, del. ministerjum przemysłu i handlu, Józef Gallot, inspektor pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem, oraz inż. Ludwik Smyczyński, inspektor pracy w Krakowie. Pozatem obradom przysłuchiwali się goście oraz przedstawiciele pism partyjnych i zawodowych.

Otwarcie Zjazdu.

Zjazd otworzył podniosłem przemówieniem tow. Mieczysław Bobrowski, który w serdecznych słowach powitał delegatów i gości, wskazując na zadania Zjazdu. Mówca poświęcił gorące wspomnienie zmarłym towarzyszom; działaczom Związku, jak Pawłowi Strużowi, Jakóbowi Szwaji, Cingrowi i tym wielu innym towarzyszom, którzy odeszli, a w walce o wyzwolenie klasy robotniczej czynny brali udział. Zjazd uczcił pamięć zmarłych przez powstanie z miejsc.

Przystąpiono do wyboru prezydjum, do którego weszli towarzysze: Szpruch Franciszek, Bobrowski Mieczysław, Suwała Józef, Mistat Józef, Micorek Stanisław, Bielnik Jan, dr. Gumplowicz Władysław.

Następnie wybrano komisję mandatową i do załatwiania wszystkich innych spraw Zjazdu, złożoną z 11 towarzyszy, a mianowicie: Stańczyka, Sztylera, Ociepki, Papugi, Glistaka, Halucha, Buczka, Bocheńskiego, Jedynaka, Mistata i Suwały.

Przyjęto regulamin i porządek dzienny obrad, który obejmował między innymi: sprawozdanie z działalności Związku, stanu i kontroli finansów, socjalizację przemysłu górniczego, inspekcję pracy w górnictwie, ubezpieczenie społeczne, Międzynarodówkę górniczą, taktykę ruchu zawodowego, wybory do Zarządu i t. d.

Pierwszy zabrał głos imieniem C.K.Z.Z. poseł tow. Żuławski, który powitał Zjazd w serdecznych słowach. Mówca podnosi wielkie znaczenie górników w produkcji i w ruchu zawodowym. Jakkolwiek organizacja górników w Polsce jest jeszcze młoda, to jednak życie stawia przed nią zadania tak wielkie, jak przed silnemi organizacjami górników na Zachodzie. Toteż i rezultaty walk naszych nie są mniejsze, niż na Zachodzie. Górnictwo zajmuje najdalej wysunięte miejsce w rozwoju kapitalistycznym. Dlatego kwestja uspołecznienia kopalni jest kwestją życiową klasy robotniczej i całego narodu (oklaski). Klasa robotnicza spełnić musi to zadanie, które dzieje przed nią postawiły. Zjazd będzie tym krokiem naprzód w urzeczywistnieniu ideałów klasy robotniczej.

Sprawa górnośląska.

Wśród gorących oklasków zabrał głos delegat górników górnośląskich, tow. Adamek, który imieniem 60 tysięcy zorganizowanych klasowo robotników górnośląskich złożył życzenia pomyślnych obrad. Mówca wskazał na ciężką walkę, jaką toczy górnik górnośląski o wolność narodową. Pragniemy połączyć się z wami i wspólnie walczyć o ideały socjalizmu! (oklaski).

Na wniosek tow. Stańczyka uchwalono przez aklamację następującą rezolucję:

II Krajowy Kongres górników polskich apeluje do proletarjatu całego świata o poparcie słusznych żądań górnośląskich robotników.

Kongres wyraża górnośląskim robotnikom najwyższe uznanie za wytrwałość w walce i pragnie szybkiego połączenia górnośląskich górników w jedną wspólną organizację górniczą z górnikami całej Polski, celem prowadzenia wspólnej walki o urzeczywistnienie socjalizmu.

Zjazd uchwalił następnie wysłać następującą depeszę do angielskich górników:

II Krajowy Kongres górników polskich zasyła górnikom angielskim, stojącym trzeci miesiąc nieugięcie w ogniu walki, braterskie pozdrowienie i życzy serdecznie osiągnięcia w walce pełnego zwycięstwa.

O Śląsk Cieszyński.

W końcu tow. Stańczyk porusza kwestję Cieszyńskiego. Brak nam na Zjeździe górników Śląska Cieszyńskiego, którzy ze szkodą dla naszej organizacji, przez międzynarodowy kapitalizm oddani zostali pod jarzmo czeskie. Wśród oklasków mówca oświadcza, że podziału Śląska Cieszyńskiego, klasa robotnicza nie uznaje i wierzy, że nadejdzie czas, gdy górnicy Śląska Cieszyńskiego będą razem z nami obradowali. (Oklaski).

Przemówienie reprezentanta rządu.

Przemówił następnie delegat min. pracy i opieki społ. radca Konopczyński, który wskazał na szereg postulatów już zrealizowanych przez Związek górników w porozumieniu z rządem. Między innymi wprowadzono instytucje mężów zaufania, komitety kopalniane i t. d., wreszcie zawarto umowę między Związkiem a rządem w sprawie rewizji i unormowania akordów. Silna organizacja zawodowa robotników leży w interesie rządu i państwa. Wita serdecznie Zjazd imieniem min. pracy i opieki społecznej i zaznacza, że pomyślność klasy robotniczej jest podwaliną przyszłości państwa.

Imieniem chorych górników z górniczego Domu Zdrowia w Bystrej powitał Zjazd tow. Tomaszkiewicz. Żąda, by Zjazd uczynił wszystko w kierunku zatrzymania Domu zdrowia dla górników.

Opozycja komunistyczna.

Sprawozdanie z działalności Związku przedłożone zostało Zjazdowi w formie broszury. W dyskusji nad sprawozdaniem komuniści, którzy stanowią drobną grupkę na Zjeździe (8 komunistów), wystąpili z krytyką działalności Związku, zarzucając mu ugodowość i „popieranie interesów burżuazyjnych". Komuniści nie rozporządzają żadnemi wybitniejszemi siłami; „argumenty" ich są słabe, a nawet śmieszne. Jeden z ich mówców twierdził, że tow. „poseł Heydych ukuł podatek i ściągnął go z robotników" (śmiech na sali). Następnie poruszyli sprawę zajść w Dąbrowie górniczej i postawili rezolucję, zarzucającą Związkowi ugodowość w układach, popieranie awantur Korfantego na Górnym Śląsku i „tłumienie żywiołowych strajków". W końcu rezolucja wyrażania votum nieufności zarządowi Związku.

Sprawa mordu górników w Dąbrowie.

Nad poruszoną kwestją zajść w Dąbrowie górniczej rozwinęła się ożywiona dyskusja. Tow. Stańczyk poddał chłoszczącej krytyce działalność komunistów w Zagłębiu Dąbrowskiem, czyniąc ich współodpowiedzialnymi za krwawe zajścia.

Po przemówieniach tow. Baranowskiego, Jedynaka, Papugi, Micorka, Szprucha (Borysław) uchwalono następującą rezolucję:

II. Zjazd Związku górniczego potępia mord dokonany na robotnikach w Dąbrowie dnia 29 maja i wyraża pogardę dla wszystkich, którzy do tego doprowadzili. Zjazd stwierdza, że komuniści wbrew Związkowi dążyli do wywołania awantury i w równym stopniu komuniści i policja ponoszą winę za rzeź robotników.

Rezolucję komunistyczną w tej sprawie odrzucono. Na tem obrady przerwano.

Popołudniowe obrady

rozpoczęły się przemówieniem tow. Dyji. Dyskusja toczyła się w dalszym ciągu nad sprawozdaniem zarządu. Tow. M. Bobrowski odpowiadał na zarzuty, czynione zarządowi i potępiał w sposób stanowczy taktykę komunistów, rozbijających solidarność w chwili, gdy burżuazja się organizuje.

Druzgocącem było dla komunistów przemówienie tow. posła Żuławskiego. Komuniści przybici, siedzieli jak na szpilkach, wykrzykując tylko od czasu do czasu, że „to nie należy do porządku dziennego“.

Następnie tow. Pytlik złożył sprawozdanie kasowe. Po dyskusji o godz. 6 wieczorem odroczono obrady do dnia następnego.

Drugi dzień obrad.

KOMUNIŚCI PRZECIW SOCJALIZACJI.

Na poniedziałkowem przedpołudniowem posiedzeniu Zjazdu górników wygłosił tow. poseł Żuławski referat o uspołecznieniu kopalń. Przeciw jego wywodom i rezolucji, domagającej się upaństwowienia kopalń, wystąpili — komuniści! (Z trzech mówców komunistycznych, którzy w tej sprawie głos zabierali, najjaśniej sformułował ich stanowisko Miciaszek z Zagłębia Dąbrowskiego, który oświadczył się przeciw uspołecznieniu kopalń, dopóki trwa ustrój kapitalistyczny, uważając żądanie upaństwowienia kopalń w dzisiejszym ustroju za utopję i radząc czekać z socjalizacją do czasu wprowadzenia rządów sowieckich.)

Cały szereg mówców skrytykował rzeczowo te poglądy najnowszych obrońców własności prywatnej magnatów węglowych, zwłaszcza tow. dr. Kuźniar, dr. Gumplowicz i Stańczyk, oraz w końcowem przemówieniu tow. Żuławski, którego rezolucję uchwalono następnie wszystkimi głosami przeciw głosom komunistów.

Sprawozdanie z końcowych obrad podamy osobno.

PATRJOTYZM ENDECKIEJ KUCHARJI.

Endecy przy każdej sposobności wysuwają, jako przykład cnót obywatelskich i wzór patrjotyzmu, dzielnice b. zaboru pruskiego. Jak w rzeczywistości wygląda ten patrjotyzm, świadczy chociażby sprawozdanie Sekcji Górnego Śląska przy Obywat. Komit. Obrony Państwa, umieszczone w pismach endeckich.

Oto okazuje się, że podczas, gdy b. Kongresówka ofiarowała Śląskowi 58 wagonów żywności, a Małopolska 27, to Poznańskie i Pomorze razem zdobyły się aż na... 5 wagonów. A przecież Kucharja obfituje w bogatych rolników i ziemian, a jej położenie aprowizacyjne jest najlepsze w Polsce. Przecież los Śląska chyba najbardziej powinien być drogi poznaniakom i pomorzanom, jako że niedawno jeszcze razem cierpieli pod jarzmem pruskiem.

Ale co tu dużo rozprawiać! Kucharja jest patrjotyczna i narodowa, reszta Polski jest zażydzona i antynarodowa — i tyle!

Konwencja sojusznicza z Rumunją.

Z Komisji Spraw Zagranicznych.

Na dzień wczorajszy zwołano posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych dla rozważenia i przedłożenia Sejmowi ratyfikacji „konwencji w sprawie przymierza obronnego między Rzplitą polską i (powinno być: a) Królestwem Rumunji“.

Rzecz ciekawa: p. Sapieha i Take Jonescu podpisali tę konwencję w marcu — a dopiero w początkach czerwca wpłynęła ona do Rady Ministrów. Rada Ministrów 20-go czerwca skierowała ją do Sejmu. Posłowie z tekstem konwencji zapoznają się dopiero na posiedzeniu komisji — i żąda się od nich, aby natychmiast, bez porozumienia się nawet ze swemi klubami, na tem samem posiedzeniu konwencję przyjęli a nazajutrz (to jest dziś) Sejm ma ją ratyfikować!...

Konwencja przeszło trzy miesiące leżała w tece ministerjalnej. Wtedy nie było pośpiechu. Teraz komisja ma załatwić sprawę w ciągu kilku minut! P. St. Grabski nagli do pośpiechu, chociaż jego stronnictwo ma wątpliwości, czy to się godzi tak kompromitować Komisję Spraw Zagranicznych! Ale pod przewodnictwem p. St. Grabskiego Komisja stale się kompromituje i rola jej w polityce zagranicznej jest wprost śmieszna.

Tow. Perl w ostry sposób wystąpił przeciwko takiemu traktowaniu najważniejszych spraw polityki zagranicznej. Członkowie Komisji dopiero teraz przeczytali tekst konwencji, a odczytanych przez przewodniczącego dokumentów nawet dobrze nie słyszeli. Kluby zupełnie się tą sprawą nie zajmowały. Dlatego tow. Perl postawił wniosek, aby dyskusję i głosowanie odroczyć do następnego posiedzenia Komisji.

Wniosek tow. Perla poparł p. Chądzyński z N .P. R., proponując, by ratyfikację odłożono do posiedzenia Sejmowego, które ma się odbyć w końcu lipca.

Kilku posłów żąda od p. Ministra wyjaśnień w sprawie pewnych punktów konwencji, na które p. Skirmunt daje odpowiedzi skąpe i niewystarczające. Ks. Lutosławski dziwi się, jak można ratyfikować art. 6 konwencji, w którym powiedziano: „Rząd polski niniejszem oświadcza, że jest powiadomiony o konwencjach, zawartych przez Rumunję z innemi państwami dla utrzymania traktatów (zawartych?) w Trianon i w Neuilly“ skoro Komisja nie zna treści tych konwencji i p. Skirmunt też o nich nic nie może powiedzieć.

Tow. Perl raz jeszcze zabiera głos, aby stwierdzić, że konwencja wkłada na nas ciężki obowiązek obrony Rumunji przeciwko bolszewikom w razie napadu ze strony bolszewików. Myśmy z Sowietami zawarli pokój i uregulowali kwestje sporne. Jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobne, aby bolszewicy chcieli z nami wszcząć nową wojnę. Ale Rumunja dotychczas nie przystąpiła nawet do rokowań z Rosją Sowiecką. Mówi się o tych rokowaniach już od roku, ale dotychczas nawet się nie zaczęły. Wiemy zaś, że między Rosją a Rumunją istnieją bardzo poważne sprawy sporne. Cała więc korzyść jest po stronie Rumunji, której w razie zatargu zbrojnego z Sowietami my mamy bronić. (Art. 1: Polska i Rumunja zobowiązują się wzajemnie wspomagać na wypadek gdyby jedno z tych państw zostało napadnięte bez powodów ze swej strony (sans provocation), wzdłuż swej obecnej wschodn. granicy. Wobec czego, jeżeli jedno z 2 państw zostanie napadnięte bez powodu ze swej strony, drugie będzie się uważało w stanie wojny i okaże mu pomoc zbrojną). Podkreślić jeszcze należy, że Cziczerin i Take Jonescu często wymieniają między sobą noty, zarzucając sobie wzajemnie napady na terytorjum graniczne. A jeżeli ni stąd ni zowąd jakiś taki napad przybierze większe rozmiary i groźniejszy charakter?

Jakkolwiek zresztą patrzy się na te sprawy — trzeba je dokładnie rozważyć i ratyfikacja pospieszna, bez dokładnego przedstawienia sytuacji ze strony Rządu, byłaby skandalem.

Jeżeli Komisja pozwoli sobie narzucić taki tryb postępowania, to Rząd zawsze będzie ją stawiał wobec faktów dokonanych. Może wkrótce dowiemy się, że p. Piltz zawarł układ z Beneszem co do wstąpienia Polski do „małej Ententy“.

Jednakże w Komisji znalazło się 15 gł. za natychmiastowem przyjęciem konwencji przeciwko kilku głosom, domagającym się odroczenia głosowania.

Tow. Perl w imieniu Z. P. P. S. zastrzegł sobie w plenum votum mniejszości.

P. St. Grabski już gotów był przyjąć referat w sprawie konwencji w plenum, ale pohamował go p. M. Seyda, który oświadczył, że jego stronnictwo nie może się podjąć referatu, bo ma wątpliwości — ale będzie głosowało za ratyfikacją. Biedne opozycyjne stronnictwo! Nawet referatu wyrzec się musi!

Referentem będzie p. Rosset.

Ks. Lutosławski postawił wniosek, aby Rząd umożliwił Komisji sprawowanie istotnej kontroli parlamentarnej. Ale wniosek ten cofnął wobec „wyjaśnień“ p. Skirmunta.

Referat w sprawie Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości powierzono p. Dembińskiemu, w sprawie Międzynarodowego Instytutu chłodnictwa w Paryżu — p. Rossetowi.

Następnie p. minister Skirmunt „poufnie“ opowiedział, jaki jest program polityki zagranicznej, a p. St. Grabski — co widział i słyszał w Paryżu.

Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego 239 posiedzenia o godzinie 11 rano przewiduje:

Sprawozdanie komisji prawniczej o projekcie ustawy o przedmiocie zmiany niektórych przepisów obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem prawa cywilnego, dotyczącego praw kobiet.

Sprawozdanie komisji opałowej o wniosku ministra przemysłu i handlu w przedmiocie przedłużenia mocy obowiązującej ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. o udzieleniu temuż ministrowi nadzwyczajnych pełnomocnictw do uregulowania spraw opałowych.

Trzecie czytanie ustawy o felczerach.

Dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji ochrony pracy o wniosku nagłym Zw. Lud. Nar. w sprawie podwyższenia maksimum zarobku, stanowiącego podstawę wymiaru rent robotników ubezpieczonych od wypadków na ziemiach b. zaboru austrjackiego.

Ustne sprawozdanie komisji ochrony pracy i skarbowo-budżetowej o ustawie, wprowadzającej dodatki drożyźniane do rent, ustalonych na podstawie ustaw Rzeszy Niemieckiej o ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków w przemyśle i rolnictwie.

Sprawozdanie komisji aprowizacyjnej o wnioskach, dotyczących planu gospodarczego na rok 1921-22.

Nagłość wniosku posła Niedziałkowskiego w przedmiocie krwawych zajść w Bydgoszczy.

Nagłość wniosku klubu „Wyzwolenie“ w sprawie przedstawienia przez rząd przed dniem 1-go sierpnia r. b. projektu ordynacji wyborczej i budżetu państwa.

Ustne sprawozdanie komisji do spraw zagranicznych o ustawie w przedmiocie ratyfikacji konwencji z Rumunją, podpisanej w Bukareszcie w dn. 3 marca 1921 roku.

Pierwsze, a ewentualnie drugie i trzecie czytanie ustawy w przedmiocie ratyfikacji protokółu podpisania Statutu Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Pierwsze czytanie ustawy o opłatach stemplowych od rachunków i poświadczeń odbioru sum pieniężnych.

Pierwsze, a ewentualnie drugie i trzecie czytanie ustawy w przedmiocie udzielenia rządowi pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń, celem uregulowania obrotu pieniężnego z zagranicą.

Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o ustawie o podatku giełdowym.

Ustne sprawozdanie komisji administracyjnej o ustawie w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatu na obszarach b. dzielnicy rosyjskiej i austrjacko-węgierskiej, a również dokonywania na obszarze b. dzielnicy austrjacko-węgierskiej zmian obszaru działania samorządowych reprezentacji pokojowych.

Pierwsze czytanie ustawy o zmianie art. 9 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o szkołach akademickich.

Kronika polityczna.

Ponieważ w odpowiedzi na interpelację posła Stapińskiego w sprawie kontraktu Rządu Polskiego z Guaranty Trust C-o, p. minister Steczkowski odpowiedział, że na zawarcie tej umowy wpłynęły względy dyplomatyczne, zwrócono się wobec tego do poselstwa amerykańskiego z zapytaniem, czy była jakakolwiek presja ze strony Rządu Amerykańskiego i względy dyplomatyczne w umowie z instytucją prywatną.

Ze strony Poselstwa amerykańskiego zaprzeczono temu kategorycznie i zwrócono się do polskiego Min. Spr. Zagranicznych z zaprzeczeniem powyższej informacji.

* * *

P. Erazm Piltz wyjeżdża w sobotę do Pragi, jako poseł. Towarzyszyć mu będzie p. Bader, jako radca legacyjny.

Funkcje wice-dyrektora departamentu politycznego M. S. Z. spełniać będzie do 15-go lipca p. August Zaleski, b. poseł w Atenach. Po 15 lipca na stanowisko to wraca p. Kajetan Morawski.

* * *

Prof. Askenazy został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym I klasy z pozostawieniem go na stanowisku delegata Rządu polskiego przy Lidze Narodów.

* * *

P. Bigot, b. dyrektor P. K. K. P. w Krakowie otrzymał nominację na naczelnego dyrektora P. K. K. P. w Warszawie.

* * *

Emerytura dla urzędników państwowych.

Specjalna Podkomisja Sejmu, wyłoniona przez Komisję Budżetowo-Skarbową i Administracyjną, w tych dniach skończy opracowywanie ustawy emerytalnej dla urzędników państwowych. Istniała jednak obawa, że ustawa nie wejdzie prędko na plenum Sejmu. Mając to na uwadze, Zarząd Główny Związku Polsk. Naucz. Szk. Powsz., oraz Zarząd Gł. Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Średnich, wysłały w dniu 30 czerwca do prezydjum Podkomisji emerytalnej oraz do p. Marszałka Sejmu deputację w osobie prezesa Związku St. Nowaka, wice-prezesa Z. Nowickiego, A. Gosławskiego i Wojnowskiego. Prezydjum Podkomisji i p. Marszałek Sejmu oświadczyli, że ustawa emerytalna wniesioną będzie na plenum Sejmu do uchwalenia między 25 a 31 lipca b. r.

* * *

Od dnia 1-go lipca w Morawskiej Ostrawie rozpocznie działalność konsulat polski. Załatwiać on będzie interesantów, pochodzących z następujących żupaństw morawskich: Ołomuniec, Węgierskie Hradyszcze, Morawska Ostrawa tudzież ze Śląska Cieszyńskiego, Słowaczyzny i Rusi Podkarpackiej. Konsulat mieści się przy placu Denisa. Agencja konsularna w Boguminie załatwiać będzie aż do odwołania sprawy wizowe i paszportowe mieszkańców starostwa Frysztackiego i Cieszyńskiego.

Walka o Górny Śląsk.

EWAKUACJA I DEMOBILIZACJA.

Bytom, 30 czerwca.

(E. E.). Ewakuację przeprowadza się w dalszym ciągu, okolice Gliwic i Zabrza są już opróżnione. Do Gliwic przybyły 4 angielskie tanki, wraz z załogą.

Bytom, 30 czerwca.

(E. E.). Dziś zdemobilizowaną została grupa północna. W sobotę dnia 2 lipca nastąpi demobilizacja grupy południowej, zaś 4-go lipca — grupy wschodniej.

Bytom, 30 czerwca.

(P. A. T.). W ślad za ustępującemi oddziałami powstańców, wojska koalicyjne zajmują ważniejsze miejscowości oraz tor kolejowy. W przyszłym tygodniu przywrócony zostanie na całym G. Śląsku normalny ruch kolejowy między okręgiem przemysłowym z jednej strony i Opolem oraz państwem niemieckiem z drugiej strony.

KS. ULITZKA O PLANIE EWAKUACJI.

Berlin, 30 czerwca.

(E. E.). Dnia 27 b. m. odbyło się tutaj posiedzenie wydziału 12 pod przewodnictwem księdza Ulitzki. Ks. Ulitzka nazwał plan ewakuacji francuski i polski bezczelną obłudą. W urzędowym, ogłoszonym komunikacie o przebiegu posiedzenia, jest pełno kłamstw i obelg przeciwko komisji międzysojuszniczej oraz generałowi Le Rondowi.

KONFERENCJA Z KOMISJĄ MIĘDZYSOJUSZNICZĄ.

Bytom, 30 czerwca.

(P. A. T.). Do tej chwili niewiadomo czy oddziały gen. Hoefera ewakuowały określoną przez władze koalicyjne strefę. Na dzisiejszej konferencji przedstawiciele władz powstańczych mają otrzymać od komisji międzysojuszniczej informacje w tej sprawie, jak również w sprawie amnestji.

MANIFESTACJE NA G. ŚLĄSKU

Rybnik, 30 czerwca.

(E. E.). W środę 29 czerwca odbyły się prawie we wszystkich miejscowościach, zajętych przez powstańców, manifestacje, w których brała udział cała niemal ludność polska, dając wyraz pragnieniu swemu należenia do Polski. Rano odbyły się we wszystkich kościołach nabożeństwa, poczem rozwinęły się olbrzymie pochody ze sztandarami. Na wiecach uchwalono jednomyślnie rezolucje, żądające przyłączenia G. Śląska do Polski.

„DEUTSCHER SCHUTZVEREIN“.

Opole, 30 czerwca.

(E. E.). Niemcy zbroją się w dalszym ciągu. Na miejsce rozwiązanego Selbstschutzu powstała nowa organizacja bojowa pod nazwą „Deutscher Schutzverein“. Organizacja ta posiada rozgałęzienia prawie w każdej miejscowości. Ma ona na celu rzekomo obronę, w rzeczywistości zaś teroryzuje ludność polską.

BEZCZELNOŚĆ NIEMIECKA.

Bytom, 30 czerwca.

(E. E.). Landrat w Zabrzu, asesor regencyjny Milner von Blumenkron, wydał obwieszczenie, w którem donosi, że wszelkie rozporządzenia powstańcze są bezprawne i nieważne. Nikt nie jest obowiązany do ich przestrzegania. Również nie są ważne, zdaniem landrata, rozporządzenia polskiej rady powiatowej, a zwłaszcza przepisy, dotyczące podatków, obrotów, oraz umieszczania polskich godeł firmowych.

NOWY ZAMACH W RYBNIKU.

Bytom, 30 czerwca.

(E. E.). Z Rybnika donoszą, że w ubiegłą niedzielę usiłowano ponownie wysadzić w powietrze za pomocą naboju dynamitowego koszary, w których kwaterowała żandarmerja polska. Na szczęście zamiar ten nie udał się, wykryto bowiem nabój i maszynę piekielną przed puszczeniem prądu elektrycznego dla dokonania wybuchu.

ORGANIZACJA WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO.

Bytom, 30 czerwca.

(PAT.). W sprawie organizacji nowej policji p. n. „Straży Gminnej“, podaje konkretne wiadomości okólnik powiatowego kontrolera koalicyjnego w Strzelcach. Według tego okólnika w miastach i wsiach, opróżnionych przez powstańców i niemiecką samoobronę, ma być utworzona Straż Gminna, podległa rozkazom oficera koalicyjnego powiatu. Bezpośrednie rozkazy wydaje Straży Gminnej naczelnik gminy, który jest odpowiedzialny za jej czyny. Straż będzie utworzona z mieszkańców danej gminy, pochodzących z G. Śląska. Do Straży nie mogą być przyjęte osoby, które brały udział w powstaniu.

Dziś ogłosił niemiecki komisarjat plebiscytowy w Bytomiu, że z polecenia czynników miarodajnych przyjmuje zgłoszenia do nowej policji.

POSIEDZENIE KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH W PARYŻU.

Paryż, 30 czerwca.

(E. E.). Odbyło się posiedzenie komisji do spraw zagranicznych izby deputowanych. Przewodniczył Leygues. Briand złożył oświadczenia, których wynikiem było przyjęcie szeregu wniosków, między innemi w sprawie słusznego uregulowania sprawy górnośląskiej.

Sprawa polsko-litewska w Lidze Narodów.

PROJEKT REZOLUCJI.

Genewa, 30 czerwca.

(E. E.). Na specjalnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów przy drzwiach zamkniętych w dniu 28 b. m. rozważano sprawę zatargu polsko-litewskiego. Hymans jako referent odczytał projekt rezolucji, która ustala co następuje:

1) Wznowienie rokowań brukselskich dnia 1-go lipca. Według projektu Hymansa obie strony mają prawo wezwać na posiedzenie Rady Ligi przedstawicieli grup narodowościowych, którzy będą mieli prawo wypowiedzenia się celem poinformowania Ligi o swem stanowisku. Umowa zawarta między obu stronami będzie poddana aprobacie Warszawy, Kowna, następnie Wilna.

2) Stopniowe wykluczenie z armji Żeligowskiego żywiołów niepochodzących z Litwy Centralnej. Wykluczenie to rozpocząć się ma od dnia 8-go lipca, aby skończyć się mogło do daty 1-go września.

3) Organizacja milicji złożonej z 5.000 piechurów oraz 800 kawalerzystów. Milicja ta podlegałaby komisji kontrolującej. Broń i amunicja przewyższające potrzeby tej milicji winny być usunięte z terytorjum Litwy Środkowej w tym samym terminie.

4) Urzędnicy niepochodzący z terytorjum spornego mają być podobnież ewakuowani.

5) Armja litewska winna cofnąć się na miejsce swego postoju w czasie pokojowym. Armja ta podlega redukcji liczebnej w określonym wyżej terminie.

Rada Ligi Narodów wzywa obie strony do wznowienia stosunków konsularnych oraz przywrócenia komunikacji kolejowych. Wojskowa komisja militarna będzie miała wpływ na ustalenie terminów wznowienia komunikacji na kolei między Wilnem a Kownem do dnia 1-go września.

W związku z cytowanym projektem uchwały Askenazy poczynił zastrzeżenia następujące:

Sejm wileński ratyfikować ma zawartą ugodę, która wówczas dopiero wchodzi w życie, gdy ratyfikację tę uzyska. Zastrzeżenie to przyjęte zostało przez przedstawiciela Francji w Radzie Ligi Narodów.

Askenazy podkreślał niemożliwość przyjęcia daty 8-go lipca jako rozpoczęcia wykluczenia obcego elementu z armji Żeligowskiego. Rada Ligi przychyliła się częściowo do wywodów przedstawiciela Polski, przedłużając termin rozpoczęcia wykluczenia do dnia 15-go lipca. Askenazy czynił dalej zastrzeżenia przeciwko wszelkim datom i cyfrom redukcji projektowanych w uchwale. Zastrzeżenia te pozostały bezowocne. Dlatego właśnie Askenazy domagał się ratyfikacji przez sejm wileński.

Przedstawiciel Litwy, Galwanauskas, krytykował ze swej strony projekt uchwały i oświadczył, że odwołać się musi do swojego rządu.

Po posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych odbyło się publiczne posiedzenie, na którem projekt rezolucji przyjęty został jednomyślnie przez Radę Ligi Narodów. Przewodniczący, hr. Ishi, delegat japoński, oświadczył, że uchwała przyjęta została przez przedstawicieli wszystkich mocarstw wchodzących w skład Rady Ligi Narodów, prócz dwóch rządów zainteresowanych.

Podczas posiedzenia publicznego Galwanauskas wygłosił przemówienie, występując gwałtownie przeciwko Polsce i zarzucając jej, między innemi, niedotrzymywanie umów. Ton przemówienia był taki, że przedstawiciel Polski, Askenazy zniewolony był zwrócić się do przewodniczącego z prośbą o przywołanie Galwanauskasa do porządku.

Gdańsk a Polska.

SPRAWA FABRYKI BRONI.

Gdańsk, 30 czerwca.

(P. A. T.). Wedle „Manchester Guardian“ sprawa gdańskiej fabryki broni bynajmniej nie jest jeszcze przesądzona. Generał Haking i prof. Noe zapewniali, że fabryka może być przystosowana w ciągu dwóch miesięcy do wyroku artykułów pokojowych. Delegat polski prof. Askenazy postawił w wątpliwość wogóle kompetencję Rady Ligi Narodów co do rozstrzygnięcia o losach tej fabryki, która jako własność pruska ma przejść do podziału mienia między Polską i Gdańskiem. Rząd polski uważa, fabrykę broni za materjał wojenny i rzecz oczywista żąda oddania jej dla siebie. Po długich debatach Rada Ligi Narodów postanowiła zwrócić się do rządów sprzymierzonych z zapytaniem, czy akceptują ten pogląd.

WYJAZD DELEGATÓW POLSKICH.

Genewa, 30 czerwca.

(E. E.). Po zakończeniu sesji Rady Ligi Narodów Askenazy pozostać ma jeszcze kilka dni w Genewie. Drugi delegat, Olszowski, wyjeżdża do Warszawy, dokąd powracają również wiceminister Płuciński i Arciszewski. Kontradmirał Zwierkowski przed powrotem do Warszawy udać się ma jeszcze do Paryża.

Z kongresu III międzynarodówki

Helsingfors, 30 czerwca.

(E. E.). Posiedzenie kongresu III międzynarodówki odbyło się w sali teatralnej. Posiedzenie zagaił Zinowjew. Do prezydjum powołano: na przewodniczącego Zinowjewa (Rosja), na wiceprzewodniczącego Tornaux (Francja), na asesorów: Kronena (Niemcy), Gennari'ego (Włochy), Kelerowa (Bułgarja). Ponadto na honorowych członków powołano do prezydjum Trockiego i Lenina oraz znajdujących się w więzieniu Brandlera (Niemcy), Youngkeepy (Anglja), Kamieniew-Rosenfeld w przemówieniu powitalnem oświadczył, że kongres zastał Rosję po zwycięstwach, odniesionych na wszystkich frontach. Cały dzień zajęły przemówienia powitalne, poczem mowę programową wygłosił Trocki. Przyznawał on, że od ostatniego kongresu nastąpiła zmiana w ustosunkowaniu sił walczących. Burżuazja czuje się silniejsza obecnie, niż w roku zeszłym, a znaczne silniejsza, niż w 1919 r. Dalej Bronsztein omawiał szczegółowo stan gospodarczy całego świata.

Na Bliskim Wschodzie

EWAKUACJA ISMIDU.

Konstantynopol, 30 czerwca.

(E. E.). Wojska greckie opuściły Ismid w dniu 28 b. m. Wobec tego kemaliści mają otwartą drogę do Konstantynopola. Pomiędzy delegatami kemalistów a grekami toczą się rokowania w sprawie poddania miasta.

STANOWISKO SPRZYMIERZONYCH.

Paryż, 30 czerwca.

P.A.T. (Havas). „Petit Parisien“ donosi o rokowaniach, jakie wszczęto między rządami londyńskim i paryskim w sprawie postawy, jaką przyjąć należy wobec odpowiedzi greckiej. Sfery francuskie rozważają podobno projekt wysłania pod adresem Grecji formalnego i ostatecznego ostrzeżenia, uprzedzającego rząd ateński, iż trwając w projekcie prowadzenia ofensywy, rząd grecki działa wyłącznie na własną odpowiedzialność i że wskutek tego nie będzie mógł liczyć na jakiekolwiek poparcie państw sprzymierzonych.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 30 czerwca.

(E. E.). Król odbył konferencję z prezydentem Izby, z wice-prezydentami Senatu i Izby deputowanych; oraz z Giolittim. Król odbył również konferencję z Salandrą, Sonninem, Luzzatim i Bosellim. W kołach parlamentarnych utrzymują, że król poweźmie decyzję w dniu 30 b. m. Przeciwko Salandrze wypowiadają się ludowcy i socjaliści. Przedstawiciele Włoch zagranicą donoszą, że ustąpienie Giolittiego odbiłoby się nader ujemnie na interesach Włoch.

Powstanie w Irlandji

STOSUNKI IRLANDZKO-ANGIELSKIE.

Londyn, 30 czerwca.

(E. E.). Gabinet ulsterski na posiedzeniu dnia 28 b. m. upoważnił prezesa ministrów Craiga do uczestniczenia w zapowiedzianej konferencji irlandzko-angielskiej w Londynie. W konferencji tej weźmie również udział wiceprezydent republiki irlandzkiej Griffith. Lord Churchill wyraził optymistyczne nadzieje co do przewidywanych wyników konferencji.

POMOC Z AMERYKI DLA SINNFEINISTÓW.

Waszyngton, 30 czerwca.

(E. E.). Według wiadomości tutejszych kół sinnfeinistów, zdołano przewieźć z portów amerykańskich na dwóch okrętach działa dla armji republikańskiej w Irlandji.

Wiadomości telegraficzne.

— Rada Ligi Narodów powzięła uchwałę, mocą której zwierzchność suwerenną nad wyspami Alandzkimi przyznaje się Finlandji.

— Według informacji prasy niemieckiej potwierdzają się pogłoski o wszczęciu rokowań co do podjęcia stosunków dyplomatycznych między Watykanem a rządem włoskim. Stosunki te przerwane są od roku 1870-go.

— Pasicz udaje się w podróż dyplomatyczną do Paryża i Londynu.

— „Evening Standard“ donosi, że Japonja na propozycję Anglji zgodziła się przedłużyć termin odnowienia traktatu angielsko-japońskiego o 3 miesiące.

— Według projektu ustawy budżetowej za rok obrotowy 1920 deficyt wolnego m. Gdańska wynosi 70 miljonów marek niem. Deficyt ten ma być pokryty z pożyczki, spłacanej w ciągu 10 lat.

— Zapowiedziane na 29-go b. m. demonstracje komunistów gdańskich nie udały się.

— „Gazetta del Popolo“ donosi, że komunista węgierski, Stegley, rzucił bombę na powracających z parlamentu w Belgradzie ks. Aleksandra oraz ministra Pasicza. Zarówno książe, jak minister Pasicz uszli niebezpieczeństwu, 6 osób jest ciężko rannych.

— Do Neapolu nadchodzą wiadomości o dalszych wybuchach wulkanu Stromboli. Połączenie telegraficzne i telefoniczne z wyspą przerwane.

Z Rady Miejskiej.

Debaty na dwa niewesołe tematy: aprowizacji i waluty. — Uchwalenie prowizorjów budżetowych na lipiec, sierpień i wrzesień.

Z wczorajszego posiedzenia R. M., przedostatniego przed ferjami letniemi, nie byłoby nic godnego notowania, gdyby nie odpowiedź Magistratu udzielona na zapytanie r. dra Zawadzkiego w sprawie przyszłej działalności Wydziału Zaopatrywania w związku z likwidacją Ministerjum Aprowizacji.

Z odpowiedzi Magistratu dowiedzieliśmy się, że Wydział Zaopatrywania będzie nadal istniał, czynił zakupy artykułów pierwszej potrzeby, będzie zaopatrywał szpitale oraz inne instytucje miejskie, zorganizowany zaś będzie na wzór wielkich przedsiębiorstw handlowych.

Rad. dr. Zawadzki występuje z wnioskiem powiększenia kapitału obrotowego Wydziału Zaopatrywania, zaznaczając opłakany stan stolicy i wogóle miast polskich pod względem aprowizacyjnym, co jest skutkiem egoistycznej polityki naszych sfer ziemiańskich oraz tych warstw, z pośród których rekrutuje się większość osób stojących obecnie u steru rządów w Polsce.

Wywody d-ra Zawadzkiego znajdują poparcie dra Zielińskiego, który potępia Rząd, niechcący okazać miastu żadnej wydatniejszej pomocy w aprowidowaniu ludności stolicy. Z przemówienia r. Zielińskiego dowiadujemy się, że Wydz. Zaopatr. ma zakupionych 310 wag. mąki, które powinny wyżywić Warszawę do nowych zbiorów, lecz brak pieniędzy stoi na przeszkodzie sprowadzeniu tej mąki do stolicy.

Rad. Truskier uderza na alarm z powodu spadku waluty polskiej i widzi przyczyny złego w nieudolności rządu i poszczególnych ministerjów, jak min. skarbu, które nic zgoła nie czyni, by zapobiec gwałtownej zniżce waluty polskiej. Rad. Truskier uważa wszelkie kroki podejmowane przez R. M. za bezcelowe wobec krytycznego stanu sytuacji walutowej.

Radni Bylewski i Łypacewicz nie patrzą tak czarno; zwłaszcza r. Łypacewicz, który nie wierząc słowom r. Truskiera, uważa, iż należy walczyć do ostatka.

Rad. Kerner występuje z konkretnym wnioskiem powierzenia sprawy wyżywienia Warszawy pewnemu konsorcjum holendersko-amerykańskiemu.

Szczegółowych wyjaśnień, zarówno co do przyszłej działalności Wydz. Zaop., jak i co do trudności napotykanych ze strony rządu udzielał ławnik tow. Baryka.

Po uchwaleniu szeregu wniosków natury finansowej, mniejszej wagi, przyjęto wnioski Magistratu w sprawie prowizorjów budżetowych, które wynoszą na m. lipiec 122 mil. i 244 mil. za m. sierpień i wrzesień.

Sprostowanie urzędowe.

W związku z notatką zamieszczoną na łamach pisma codziennego „Robotnik“ z dn. 31 maja b. r. Nr. 142 (1264) w dziale: Głosy Czytelników p. t. „Inspektor Samorządu przeciw oświacie“ proszę na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7 lutego 1919 roku o umieszczenie w najbliższym numerze następującego wyjaśnienia:

Przeprowadzone z urzędu dochodzenie, które zarządziłem na skutek wniesionej przez inspektora szkolnego w Węgrowie interpelacji oraz założonego przeciw interpelacji protestu przez inspektora samorządu gminnego na powiat węgrowski, p. Jana Paprzyckiego w sprawie działalności tego ostatniego w zakresie szkolnictwa nie tylko nie ujawniło winy p. Paprzyckiego, inspektora samorządowego gminnego, lecz owszem według zeznania wszystkich świadków, badanych w tej sprawie, inspektor Samorządu gminnego w czasie lustracji gmin żywo interesował się i bardzo gorąco popierał potrzeby szkolnictwa w gminach.

Przewodniczący Wydziału
Starosta (nazw. nieczytelne).

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Uwolnienie tow. Meduskiego.

Aresztowany dn. 27 czerwca po zjeździe Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spożywczych tow. Dobiesław Meduski, został zwolniony następnego dnia.

Odczyt. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 56) tow. poseł Niedziałkowski wygłosi odczyt n. t. „Komuna Paryska“ z cyklu „Dzieje Rewolucji“. Bilety dla członków partji po mk. 10, dla niećzłonków po mk. 20 do nabycia w biurze OKR. i przed wejściem.

Konferencja dzieln. Powiśle. Dziś o g. 7 wiecz. w lokalu własnym (Solec 68) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Powiśle. Referaty polityczne wygłoszą tow. tow.: Jaworowski i Zaremba.

Konferencja dzielnicy Śródmiejskiej. W niedzielę dn. 3 lipca o godz. 10 rano w lokalu (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Śródmiejskiej.

Konferencja dzieln. Praskiej. Jutro o g. 6 wiecz. w lokalu własnym (Brukowa 29) odbędzie się konferencja wyborcza dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Jerozolimska. Zebranie prezydjum W-łu kulturalno - oświatowego dzielnicy Jerozolimskiej odbędzie się dziś o godz. 6 wiecz. (punktualnie) w lokalu dzielnicy (Chłodna 41). Proszeni są o przybycie tow. tow.: Sandecki, Olkiewicz, Srott i Szwabe.

Klub Rob. Dzielnicy Jerozolimskiej (Chłodna 41). Bibljoteka dzielnicy im. Stefana Okrzei czynna we wtorki, piątki i soboty od g. 7—8 wiecz. Członkowie bibljoteki proszeni są o niezaleganie w zmianie książek oraz w opłacie członkowskiej.

Dzielnica Mokotowska. Dziś o godz. 5 pp. w lokalu (Bagatela 12a) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Mokotowskiej.

Dzielnica Nowe Bródno. Dziś o godz. 4.30 w lokalu własnym (ul. Oknicka 16) odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy Nowe Bródno.

Dzielnica Jerozolima. Dziś o g. 6½ w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się zebranie komitetu dzielnicy Jerozolimskiej.

Zebranie kolejowej org. PPS. na Pradze. Dziś o g. 6 w lokalu dzielnicy Praskiej (Brukowa 29) odbędzie się zebranie kolejarzy, członków kolejow. org. PPS. na Pradze.

Orkiestra. Przy okręgowym komitecie robotniczym organizuje się orkiestra dęta. Osoby, pragnące wstąpić do orkiestry, proszone są o przybycie do lokalu OKR. (Jerozolimska 56) jutro o godz. 6 w. Zapisy przyjmuje codziennie tow. dr. Łokietek w biurze OKR. od godz. 6—8 wiecz.

Ruch zawodowy.

Strajk w Bielsku.

Bielsko, 30 czerwca. Rozpoczął się tu strajk w przemyśle włókienniczym. Robotnicy zażądali ustanowienia fabrycznych komitetów, 50% podwyżki oraz 50% rabatu przy zakupach sukna. Przedsiębiorcy żądanie to odrzucili. Robotnicy zapowiadają, że zamierzają prowadzić strajk aż do uzyskania wszystkich żądanych ustępstw.

STRAJK W FABRYCE „OSPRZĘT“.

W pierwszych dniach kwietnia r. b. w fabryce wyrobów metalowych „Osprzęt“ na Pradze przy ul. Białostockiej 2 zawiadomiono pracujących tam robotników, że fabryka skutkiem braku surowców i zamówień zostanie zamknięta. Gdy robotnicy przekonali się, że zapasy surowców są dostateczne, nabrali przekonania, że jest to jakiś podstęp, który najprawdopodobniej zmierza do redukcji płac, to też w obawie o swoją egzystencję zastrajkowali. Po 8 tygodniach strajku zawiadomiono robotników za pomocą ogłoszenia, że praca zostanie ponownie podjęta, ale stawki płac, poprzednio obowiązujące, ulegną zmianie — i to mierze, wysoce krzywdzącej, gdyż będą zredukowane od 100 do 200%, ale przy tej sposobności będzie wprowadzony system akordowy, który da możność każdemu robotnikowi więcej zarobić. Celem doprowadzenia do porozumienia, ze strony klasowego Związku metalowców, zrobiono wszystko, ale wszelkie wysiłki były daremne, gdyż fabrykant stał na upartem stanowisku, że to, co postanowił, musi osiągnąć. Sprawa oparła się o Okręgowy Inspektorat Pracy, jednakże i tam do zgody nie doszło, bo fabrykant był nieustępliwy.

Wreszcie fabrykant zwrócił się do chrześcijańskiego Związku zawodowego metalowców o pomoc i tam znalazł poparcie, gdyż z największą ochotą dostarczono mu odpowiednią ilość zawodowych katolickich łamistrajków, którzy, pod osłoną policji państwowej, pracują. Codziennie policja państwowa prowadzi ich do pracy, zaś po ukończeniu pracy odprowadza do domu.

We wtorek dnia 28 czerwca r. b. łamistrajki, czując się bezpiecznymi pod osłoną policji państwowej, czynnie sprowokowali spokojnych strajkujących robotników, którzy, broniąc się przed napaścią chuliganów, zostali aresztowani i dotąd pozostają w areszcie. Policja po zaaresztowaniu zupełnie niewinnych ludzi, postępowała stronniczo, gdyż jako świadków przesłuchiwano tylko łamistrajków, a wykluczono zupełnie innych.

Strajk zecerów we Lwowie. W niedzielę dn. 26 b. m. odbyło się zgromadzenie pracowników drukarskich, które uchwaliło, wobec nieuwzględnienia skromnych żądań przez pracodawców, rozpocząć natychmiastowy strajk. Strajk rozpoczął się w poniedziałek o g. 5 rano, tak, że pisma poniedziałkowe nie wyszły. We wtorek przed południem odbyło się wspólne posiedzenie obu komisji, na którem przyjęło zasadniczą płacę dla robotników wykwalifikowanych w wysokości 4.500 mk. za tydzień pracy.

ORKIESTRY WOJSKOWE.

Krzywda dzieje się muzykom zawodowym, gdyż orkiestry wojskowe, pomimo wydanego przez p. Ministra Wojny rozkazu, zajęły w tym roku placówki zawodowe muzyków warszawskich i łódzkich.

Muzycy zawodowi, po przepracowaniu sezonu zimowego w warunkach bardzo niehygienicznych, nie mogą latem zarobkować w miejscowościach kuracyjnych, jak np. w Busku, gdzie dyrektor zakładu p. inż. Byszewski, pomimo zawartej umowy z muzykami Warsz. Związku Muzyków, wykorzystał drogą kombinacji z Dowództwem okręgu kieleckiego muzykę wojskową. Podobnie Dowództwo o-

ZAWIADOMIENIE.

Zarządca Sądowy Warszawskich Zakładów Gazowych podaje do wiadomości, że z powodu podrożenia węgla znowu o przeszło 35% cena gazu od dnia **1 lipca 1921 r.** wynosić będzie **530.—** mk. **za 1000 stóp** sześć. Kto z odbiorców gazu na powyższą cenę nie zgadza się, winien o tem zawiadomić Zarządcę Sądowego Warszawskich Zakładów Gazowych, Kredytowa 3, listem poleconym i zaprzestać używania gazu **z dn. 1 lipca 1921 r.** Kwit pocztowy należy zachować do pierwszego obrachunku. Używanie gazu po **1-szym lipca 1921 r.** będzie dowodem akceptacji ceny **530 mk.** za **1000** st. sześć. Gazomierze nieczynne będą zabrane i oddane nowym odbiorcom.

Zarządca Sądowy Inżynier E. SWIDA.

Warszawa, dn. 30 czerwca 1921 r.

---

z Potrzobowskich Marja Sempołowska

przeżywszy lat 81, zmarła d. 24 czerwca w Kazimierzu nad Wisłą.

---

kręgu łódzkiego wyrządziło krzywdę muzykom zawodowym, wydając rozkaz do zajęcia placówek, obejmowanych zawsze przez Związek łódzki, orkiestrom wojskowym — w ogrodzie Manteuffla od dnia 11.6 1921 r. i w teatrze „Scala" od d. 25.6 1921.

W sprawach powyższych dwa wymienione Związki zwracały się do p. Ministra Wojny i do odpowiednich okręgów wojskowych z interpelacjami, na które do dnia dzisiejszego nie otrzymały konkretnej odpowiedzi.

Tymczasem Zarząd Warsz. Zw. Muzyków zawiadomiony był w swoim czasie, w odpowiedzi na memorjał do p. Ministra Wojny, że okólnikiem p. Ministra Wojny z d. 16.2 za Nr. 1247/20, a listem Biura Prezydjaln. z d. 19.4 1920 za Nr. 1030/1565/20 B. P. orkiestry wojskowe przestaną obejmować placówki muzyków zawodowych, oraz że na przyszłość orkiestry wojskowe mogą otrzymać pozwolenie na granie w celach zarobkowych tylko po wspólnem porozumieniu się z Zarządem W. Z. M.

Muzycy zawodowi W. Z. M. i Łódzkiego Z. M. zapytują p. Ministra Wojny, czy wydany rozkaz okólnikiem z d. 16.2 1920 został cofnięty i czy p. Minister Wojny zamierza przychylić się do żądań muzyków, którzy w dzisiejszych ciężkich czasach zostali pozbawieni zarobku na cały sezon letni, powiększając w ten sposób liczbę bezrobotnych muzyków, którzy tylko tą drogą zdobywali możność egzystowania.

Muzycy zawodowi związków warszawskiego i łódzkiego.

Makówki byłego Związku Mącznego powstały z letargu.

W niedzielę, dnia 26 czerwca, Sekcja piekarzy Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w tajemnicy przed Oddziałem Warszawskim zwołała zebranie Sekcji Piekarzy. Na zebranie zaproszono robotników Związku Piekarzy Żydowskich, sprowadzono również klakę ze Związku Niefachowego. Inicjatorami powyższego zebrania byli ludzie, którzy dążą do prawdziwej centralizacji o tyle, o ile jest im to wygodne. Inicjatorowie zebrania, członkowie b. Związku Mącznego sprowadzili sobie wielkiego człowieczka, który ze Związkiem przemysłu spożywczego nic wspólnego nie ma. Człowieczek ten opowiadał zebranym o wielkim raju zawodowym „Czerwonej międzynarodówki". Pod adresem P. P. S. nie szczędził również szeregu frazesów, jak rozbijacze ruchu zawodowego i t. d. i t. d. (zwoływanie zebrań na własny rachuneczek, po straganiarsku, bez porozumienia się z Oddziałem Warszawskim uważają za ścisłą centralizację).

Pierwszy przemawiał przedstawiciel Związku Branży żydowskich piekarzy, który referował sprawę zniesienia nocnej pracy. Drugim z kolei mówcą był tow. Morawski, który dał odprawę komunistom za niewłaściwe zwołanie zebrania oraz zreferował konieczność zniesienia pracy nocnej z punktu klasowego. Następnie przemawiali filarki byłego Związku Mącznego, wielcy ludzie do małych interesów, którzy wywołują zawsze wielką burzę (rewolucję) w małej szklance wody.

Zebranie, które miało być poświęcone sprawom zawodowym, zostało przemienione na polityczny wiec. Tą drogą członkowie byłego Związku Mącznego chcą na gruncie zawodowym przyjść niby to klasie robotniczej z pomocą. Prawdopodobnie piekarze w niedługim czasie sami przekonają się, że metody członków byłego Związku Mącznego nic im nie dadzą i odpowiednio wobec nich postąpią.

Z fabryk wojskowych. Komisja międzyzwiązkowa fabryk wojskowych zwołuje na dziś na godz. 7 wiecz. zebranie delegatów i mężów zaufania w sprawie regulacji płac.

Oddział Zw. metalowego Warszawa, Oddział Zw. metalowego Praga, Zw. drzewny, Zw. budowlany, Zw. krawców, Zw. skórzany, Zw. niefachowy—proszone są o wydelegowanie swych przedstawicieli na dzień 4 lipca (poniedziałek) na godz. 7 wieczorem na posiedzenie Komisji międzyzwiązkowej fabryk wojskowych (Leszno 53). Sprawy bardzo ważne.

Ze Związku prac. miejskich w Warszawie (Al. Jerozol. 56). Dziś punktualnie o godz. 6 pp. w lokalu Związku odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Zw. Porządek obrad: Sprawozdanie zarządu, sprawa żądań i dalsza akcja, wolne wnioski. Towarzysze-delegaci, stawcie się wszyscy!

Wycieczka Zw. pracowników miejskich. W niedzielę dn. 3 lipca odbędzie się wycieczka Związku prac. miejskich do Pyr. Wyjazd kol. Grójecką o g. 8 rano. Program bardzo bogaty. Bilety do nabycia w lokalu Związku i u delegatów. Bilety, nabyte na 19 czerwca—są ważne.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 18.4, najniższa 6.7 (w Zakopanem onegdaj: 21.0 i 6.0).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie (nad Bałtykiem zachmurzenie zmienne), temperatura mało zmienna, umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Cena węgla. Z powodu podwyższenia ceny węgla w kopalniach, Wydział Zaopatrywania podwyższy cenę węgla w sprzedaży detalicznej od dn. 1-go lipca r. b., jak następuje: węgiel grubszy dąbrowiecki mk. 121 za pud, pospółka dąbrowiecka mk. 83 za pud, węgiel górnośląski grubszy mk. 135 i drobny mk. 90 za pud.

Cukier na lipiec wydany będzie ludności na karty majowe. Z tego powodu Wydział Zaopatrywania ostrzega ludność przed niszczeniem, bądź odstępowaniem tych kart. Kupon cukrowy wskazany będzie później.

Nafta. W bieżącym miesiącu nafta sprzedawana będzie ludności na część karty opałowej ze stemplem Wydziału Zaopatrywania, znajdującym się po prawej stronie nazwiska właściciela kart. Cena i norma pozostaje bez zmiany: na odcinek karty funtów 12 po mk. 11.50 za funt. Oprócz tego ważne są wszystkie, dotychczas niezrealizowane, kupony naftowe i zapasowe karty opałowej, jak również dyspozycje Wydziału Zaopatrywania, bez względu na datę ich wystawienia.

Cenzura depesz. Dowiadujemy się, iż ustanowienie ponownego dozoru cenzuralnego nad telegramami zagranicznemi zostało wprowadzone na wniosek Ministerjum Skarbu, w celach nadzoru za sprawami walutowemi — Ministerjum Spraw Zagranicznych i Ministerjum Wojny. Ponieważ Ministerjum Spraw Wewnętrznych odmówiło bezpośredniego objęcia tych czynności, dozór cenzuralny objął komisarz rządowy m. Warszawy, delegując do telegrafu odpowiedni personel.

Walka z gruźlicą w Warszawie. Celem skoordynowania walki z gruźlicą w Warszawie, Wydział zdrowia publicznego magistratu uchwalił zcentralizować tę akcję w utworzonej przy Wydziale komisji przeciwgruźliczej. Do składu komisji powołani zostaną: przedstawiciele Ministerjum Zdrowia, Kasy chorych, Tow. przeciwgruźliczego i Wydziału szpitalnictwa, lekarzy sanitarnych, delegaci tow. lekarskich i innych instytucji społecznych, w zakres których wchodzi walka z gruźlicą. Komisja opracowuje szeroki plan walki z gruźlicą w Warszawie na r. b. i na następne lata, określi wysokość potrzebnych na to kredytów i sposób ich utrzymania.

Pożegnanie wychowańców szkół powszechnych. W niedzielę dn. 26 b. m. odbyła się w sali Rady Miejskiej, w obecności Naczelnika Państwa, uroczystość pożegnania młodzieży, kończącej szkoły miejskie i powszechne. Do młodzieży przemówił w imieniu Rady Miejskiej prezes I. Baliński, w imieniu Inspektoratu szkolnego — zastępca Inspektoratu p. Müller, w imieniu nauczycieli szkół powszechnych — p. Drabarek, w imieniu Magistratu—ławnik p. Pleńkiewicz. Dalszą część uroczystości wypełnił chór 2 szkół powszechnych, oraz orkiestra Straży ogniowej. Następnie zebrani udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyli wieniec i odśpiewali „Rotę".

Zniżki kolejowe dla nauczycieli szkół średnich prywatnych. Związek Zawodowy Nauczycielstwa P. Szkół Średnich zawiadamia, że nauczyciele szkół prywatnych korzystać mogą ze zniżek 50%-owych na kolejach państwowych na terenie całej Rzeczypospolitej oraz na kolejkach podjazdowych, za okazaniem zaświadczenia z dyrekcji szkoły. Dla sprawdzenia tożsamości potrzebna jest legitymacja z fotografją.

Wielkie wszechpolskie zawody wioślarskie w Bydgoszczy. Polski Związek Towarzystw wioślarskich, egzystujący od 1919 r., urządza po raz drugi wielkie zawody wioślarskie o mistrzostwo Rzeczypospolitej na wodach bydgoskich u ujścia Brdy. Regaty połączone są z 3-dniowym zjazdem wioślarskim, na którym reprezentowane będą wszystkie polskie T-wa wioślarskie.

WYPADKI.

Samobójstwo żołnierza. Na wale fortowym w pobliżu wsi Szczęśliwice żołnierz niewiadomego nazwiska i przydziału wystrzałem z rewolweru syst. „Parabellum", skierowanym w prawą skroń, pozbawił się życia. Przy samobójcy żadnych dokumentów nie znaleziono.

Epidemja samochodowa. Przy zbiegu ul. Świętojerskiej i Nowiniarskiej został przejechany przez samochód wojskowy 11-letni Samuel Blankier (Mostowa 5), którego pogotowie przewiozło do szpitala żydowskiego na Czystem. Samochód nr. 1633, należący do kolumny sanitarno-transportowej, prowadził szofer plutonowy Wacław Ninkiewicz.

Wyrodna matka. W piwnicy domu nr. 67 przy ul. Leszno Stefanja Barczakówna (Leszno 61) powiła niemowlę płci żeńskiej, które następnie zaraz usiłowała pozbawić życia za pomocą zasypania ziemią. Wyrodną matkę, wraz z noworodkiem w stanie ciężkim, przewiozło pogotowie do zakładu położniczego św. Zofji przy ul. Żelaznej.

Otrucie. Laborantka 25-letnia Janina Wierucka, zamieszkała przy ul. Wspólnej 35, przez pomyłkę otruła się sublimatem. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił W. na miejscu.

Pożar w „Promenadzie". W parku „Promenada", w szopie drewnianej podczas umocowywania ogni sztucznych wybuchł pożar, który został ugaszony przez funkcjonarjuszy 20 komisarjatu i osoby cywilne przed przybyciem straży ogniow. Pożar powstał wskutek postawienia czajnika z wrzącą wodą, na dnie którego był przylepiony kawałek węgla, od którego zapaliły się leżące w pobliżu ognie sztuczne. Podczas gaszenia pożaru poparzyli się zajęci upiększaniem szopy. Żywicki i Nowacka, których opatrzył felczer prywatny.

Czyje pieniądze? Na chodniku przed domem nr. 30 przy ul. Franciszkańskiej znaleziono pewną sumę pieniędzy. Ponieważ istnieje przypuszczenie, że znalazca część sumy przywłaszczył sobie, zatem prawy właściciel winien się zgłosić do 4 komisarjatu z dowodami własności i określeniem wysokości zagubionej sumy.

Brutalny lokator. W domu nr. 53 przy ul. Białostockiej Roman Chyrzyński, posprzeczawszy się ze swoją sublokatorką, 44-letnią Karpińską, pobił ją tak dotkliwie, że naderwał jej górną wargę, ponadcinał 4 palce i wogóle całą poranił szkłem. Ofiarę brutalnego lokatora opatrzył lekarz pogotowia.

Ujęcie szantażysty. Niejaki Konstanty Jaworski z drugim mężczyzną niewiadomego nazwiska, który ulotnił się, wyłudził od Chany Pochowerowej, pod pozorem wymiany, 73.000 mk. Jaworskiego aresztowano; znaleziono przy nim 450 franków.

Z sądów.

Kosztowna kiełbasa.

Dnia 12 października r. ub. oficer Wojsk Polskich, Józef Brodzki, dostrzegł w sklepie Antoniego Umińskiego kiełbasę i zachęcony wspaniałym jej wyglądem, chciał nabyć funt takowej. Cena wynosiła 80 mk., co wydało się Brodzkiemu nadmiernym, gdyż, zdaniem jego, w innych sklepach pobierali za taką kiełbasę po 40 mk. za funt. Gdy zwrócił się z interpelacją do właścicieli sklepu, że istnieje taksa na kiełbasę, ci odpowiedzieli: to niech pan je taksę, a nie kiełbasę. Skutkiem tego było sporządzenie protokułu i postawienie przed sąd pokoju 13 okręgu m. Warszawy Antoniego Umińskiego, Marji Umińskiej i Stanisławy Kędziorek, sklepowej, która ważyła i zawijała drogocenną kiełbasę. Sąd Pokoju skazał wszystkich oskarżonych po 10.000 marek grzywien. Skazani odwołali się do Sądu Okręgowego, gdzie obrona stwierdzała, że 12 października r. z. ceny maksymalne, wprowadzone przez Gubernatora Wojskowego, Jenerała Latinika, już nie obowiązywały, że należy stwierdzić, czy istotnie cena marek 80 za kiełbasę tego gatunku, co sprzedana Brodzkiemu była nadmierną i dlatego należy powołać rzeczoznawcę z cechu wędliniarzy, należy również wezwać poszkodowanego Brodzkiego, aby ten wskazał, gdzie mianowicie nabywał kiełbasę tegoż rodzaju po 40 mk. Co do Umińskiej i Kędziorek obrona stwierdzała absolutną bezpodstawność oskarżenia. Sąd Okręgowy jednak (przewodniczący sędzia Fleszyński) uznał, że zbyteczne jest badać cenę kiełbasy i sprawdzać, czy w istocie taką kiełbasę można było nabyć po 40 mk. funt. Wyrok co do Umińskiego został zatwierdzony, co do Umińskiej i Kędziorek uchylony i obie oskarżone uniewinnione. Wyrok ten, jak wiadomo, kasacji już nie ulega, gdyż prawo o lichwie nie dopuszcza zaskarżenia wyroków drugiej instancji.

Sprawa o zabójstwo.

Dziś o godzinie 10-ej rano Sąd Doraźny (VIII Wydział Karny Sądu Okręgowego) przystępuje do rozpoznania sprawy Włodzimierza Łasiewickiego, oskarżonego o zabójstwo brata ciotecznego, Henryka Babeckiego. Rozprawom przewodniczyć będzie sędzia Z. Laskowski, oskarżać będzie pprokurator Jarosz. Obronę z urzędu wnosi adwokat Duracz.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia operowe. Dziś „Pan Twardowski".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Burmistrz Stylmondu" oraz „Sól życia".

Teatr Reduta. Dziś „Przechodzień".

Teatr Praski. Dziś „Mąż z grzeczności".

Teatr Powszechny. Dziś melodramat „Dwie sieroty".

Jubileusz Wincentego Rapackiego. Jubileusz W. Rapackiego w dn. 3 lipca wypełni program z udziałem artystów wszystkich scen warszawskich. Bilety codziennie sprzedają koledzy i koleżanki jubilata w kasie teatru Nowości (gmach teatru Wielkiego) od godz. 4—6 pp.

Przedstawienia w Łazienkach. Zapowiedziane na wczoraj ostatnie przedstawienie mimo - plastyki rytmicznej w Łazienkach nie odbyło się z powodu ciężkiego zasłabnięcia p. Adolfiny Paszkowskiej. Z powodu spóźnionej pory organizatorzy nie mogli zawiadomić o tem publiczności.

Teatr Nowy. Teatr „Czarny Kot" przestaje istnieć. Na jego miejscu, w odnowionym gmachu, powstaje „Teatr Nowy". Będzie to przybytek operety. Sezon rozpocznie się 1-go września.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Bron. Olechnowicz. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.